

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowe 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Przyjezdny amator kupuje i płaci najwyższe ceny za antyki
meble starożytne, srebro stare, sztychy kolorowane; a także stare tkaniny. Złotostan osobiste lub listownie sub. N. S. od godz. 10—4 po poł. ul. Gdańska 4, m. 2.

Gabinet Kosmetyczny Z. Zdzienickiej
Masaż twarzy. Stosowanie Redoloxu. Usuwanie zmarszczek. Farbowanie włosów. Usuwanie podbródka. Mielnicza 1 m. 8 wejście z placu Katedralnego—od g. 11 do 3—ej i od 4 do 6—ej 3840—2

Orgja konfiskat.
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym „Gazeta Warszawska” została 4 o krotnie skonfiskowana. W godzinach południowych ukazało się piąte wydanie „Gazety Warszawskiej”, lecz na każdej kolumnie jest conajmniej 2 szpalty białe.

Kto jedzie do Genewy?
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W skład delegacji polskiej do Genewy na obrady Rady Ligi Narodów wyjeżdżają Min. Spraw Zagran. p. August Zaleski, dyrektor departamentu p. Tarnowski, naczelnik wydziału p. Holówko i szef gabinetu ministra p. Szumiakowski.

Komercjalizacja P. K. P.
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. Projekt komercjalizacji P. K. P. dojrzał w Ministerstwie Komunikacji i przeszedł już przez tryby międzyministerjalnych komisji. Prawdopodobnie w ciągu najbliższego okresu czasu sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym posiedzenia Rady Ministrów.

Konferencja min. Zaleskiego.
(Telefonem od własnego korespondenta).
WARSZAWA. W dniu wczorajszym min. spraw zagranicznych p. Zaleski przyjął posła niemieckiego p. Rauschera i odbył z nim godzinną konferencję, której przedmiotem były sprawy, związane z rokowaniami polsko-niemieckimi.

Posiedzenia Rady Ministrów.
WARSZAWA. 24. II. (Pat). W piątek 24 b. m. o godz. 17 rozpoczęło się posiedzenie Rady Ministrów, któremu przewodniczył p. Wicepremier prof. K. Bartel. Około godz. 19.15 przybył do Prezydium Rady Ministrów p. Marszałek Piłsudski i objął przewodnictwo Rady. Uważano między innymi ustawę o nadzwyczajnym budżecie inwestycyjnym, w myśl którego z zapasów kasowych przeznaczona jest jeszcze na bieżący okres budżetowy kwota 88.160.000 zł. na dokonanie nadzwyczajnych inwestycji państwowych, jak budowę całego szeregu gmachów państw. budowę i poprawę dróg zarówno lądowych jak i wodnych. Poza tem uchwa-

Kiedy będzie Polsce wręczona nota litewska?
RYGA, 24. II. (Pat). Dzisiejsze „Siewodnia” donosi: W dniu wczorajszym Woldemaras podpisał notę, odpowiadającą na ostatnią notę rządu polskiego w sprawie naważenia rokowań między Polską a Litwą. Nota ta, jak donoszą z Kowna, będzie wręczona rządowi polskiemu za pośrednictwem litewskiego i polskiego poselstwa w

Opinia litewska o nocie polskiej.
RYGA 24. II. (Pat). Wczoraj wieczorem wrócił z Kowna do Rygi litewski poseł na Łotwie Bizauskas. Tutejsze „Słowo” otrzymało od niego następujący wywiad: Wszystkie warstwy społeczeństwa litewskiego patrzą na ostatnią notę polską tak ze względu na jej treść, jak i styl jak na wyjątkowy unikat. Nota nie zawiera absolutnie nic konkretnego i otrzymuje się wrażenie, że Polska zdecydowanie uchyla się od bezpośrednich rokowań. Z głębiokiem żalem należy stwierdzić, że Polska nie wysuwa żadnych konkretnych propozycji. Nie zmieniły życzylibyśmy sobie, ażeby jesze przed rozpoczęciem rokowań można było skonkretyzować pewne znane zagadnienia. Jeśli o pierwszej nocie Zaleskiego można powiedzieć, że zawiera ona pewne konkretne propozycje,

Traktat polsko-amerykański o wymianie przestępców.
WASZYNGTON 24. II. (Pat). Zjedn. i Polskę został wczoraj przyjęty przez komisję spraw zagranicznych Senat.

Rokowania polsko-austrjackie.
WIEDEŃ, 24. II. (Pat). Komunikat urzędowy podaje do wiadomości, że celem złagodzenia

szłym tygodniu rokowania między Austrią a Polską. W tym celu udaje się delegacja austriackiego ministerstwa handlu w najbliższy poniedziałek do Warszawy.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy Włochami a Litwą.
RZYM, 24. II. (Pat). Prasa włoska zamieszcza wiadomość o dokonanej w pałacu Chłagi wymianie dokumentów ratyfikacyjnych układu pojednawczego i konwencji handlowej między Litwą a Włochami. Litwę reprezentował poseł litewski w Rzymie Czarniecki, Włochy zaś premier Mussolini. Traktaty podpisane były wreszcie 1927 r. Prasa, zamieszczając tę wiadomość, nie dodaje od siebie żadnych komentarzy.

Mussolini o przyszłych rokowaniach włosko-francuskich.
PARYŻ, 24. II. (Pat). „Petit Journal” donosi z Rzymu, iż Mussolini oświadczył w wywiadzie, że w związku z przeszłymi rokowaniami francusko-włoskimi nie należy mieć nadziei, iż Francja będzie musiała ponieść wszelkie koszty ugody, podczas gdy Włochy nie dadzą nic wzamian. Żadna z zagadnień, które mają być omawiane nie wydaje się niemożliwym do rozwiązania, ponieważ Włochy nie będą obstawały przy żądaniu rewindykacji terytoriów. Przedmiotem obrad będą przede wszystkim układy dwustronne, oraz porozumienie oparte na wzajemnym stosunku stron.

Projekt wprowadzenia inwestycji na Węgrzech
BERLIN, 24. II. (Pat). Tutejsza prasa nacjonalistyczna omawia obszernie projekt przeprowadzenia inwestycji na Węgrzech w związku z nielegalnym transportem broni. Organ stron niem.-nar. „Deutsche Tageszeitung” oświadcza, że żądanie inwestycji dowodzi, że mocarstwa byleby Ententy i mocarstwa małej Ententy zamierzają obecnie przeprowadzić próbę generalną, aby uczynić

Złoto sowieckie w Ameryce.
NOWY YORK, 24. II. (Pat). „Herald Tribune” donosi, że 21 b. m. do Nowego Jorku przywieziono złoto sowieckie na sumę 5 milionów dolarów. Na skutek istniejącego od roku 1921 zakazu przyjmowania złota sowieckiego do Federal Reserve Bank otrzymała

DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI ESTONJI.
TALLIN, 24. II. (Pat). Na uroczystościach, związanych z 10-letnim jubileuszem niepodległości Estonji rząd wysygnął trzy miliony marek estońskich. W związku z jubileuszem została ogłoszona dość szeroka amnestja. Ułaskawiono 508 przestępców, a pozostałym wielu więźniom zmniejszono karę do połowy. Pracownicy państwowi, znajdujący się przez czas dłuższy na służbie otrzymają gratyfikacje, np. posiadający za sobą 20 lat służby otrzymają trzymiesięczną gaź i t. d.

Proces Białoruskiej Hromady.
Akt oskarżenia.
Takiem było rzeczywiste oblicze „Hromady” i „Niezal. partji chłopskiej”, uznanych wreszcie w początkach roku zeszłego przez Rząd za nielegalne, poczem przystąpiono do likwidacji obu wyrotowych organizacji, co w początkach akcji musiało mieć charakter masowy, w rzeczywistości zobaczymy zapewne wśród oskarżonych, jak zawsze w takich razach, kilkunastu sprytnych prowodyrów-karjerowiczów i płatnych agentów, większość zaś to „bezhromotne” plonki, pociągnięte do karygodnej roboty zapewnienia im bezkarności i sutochko-ryzacji.
Cóż się dziwić! Gdy taki prostak widzi, że poseł Miotła, czy Szapeli bezkarnie urządził demonstracje, grozi policji, wymyśla na Rząd i Polskę, a za to włos mu z głowy nie spada, czyż on tej „nietykalności” personalnej nie uitożemia z „bezsilnością państwową”?

Gdy mu zreszcie podsuwa się, że „Hromada” jest stronnictwem legalnym, przez Rząd zatwierdzonym, a iia czele jego stoją „posłowie”; gdy widzi, że z kartą legitymacyjną członka „Hromady” może iść do Rosji i wrócić stamtąd; czyż nie może on nabrać

mylnych pojęć o sile i znaczeniu organizacji, do której go zapraszają prośbą i gróźbą?

Napróżno społeczeństwo polskie, prasa narodowa, a nawet oficjalnie niektóre sejmiki i zjazdy wójtów, wskazywały władzom na niebezpieczeństwo, wynikające z przedłużania takiego stanu! Rząd po-majowy głuchy był i ślepy i subsydjami zasilał pisma i stronnictwa głoszące „Autonomię terytorjalną Ziemi Litewsko-Białoruskiej”, zmuszał polskie dzieci do nauki gwary białoruskiej w szkołach utrakwistycznych, pchał ją do Sądownictwa i Urzędów w imię tolerancji językowej, zapoznając interesy i rację stanu Państwa Polskiego.

W tej to atmosferze rosła i siła naberwała „Hromada”, powstała w czerwcu 1926 r. z secesji klubu sejmikowego białoruskiego przez posłów Taraszkiewicza, Rak Michajłowskiego, Miotła, Wołoszyna i Sobolewskiego pod dyktando „Kominternu” Moskiewskiego. Ojcem duchowym Hromady tej komunistycznej ekspozytury, był poseł Taraszkiewicz, tak jak osławiony Wojewódzki sterował „Niezależną Partją Chłopską”, mając do pomocy Holowacza, Balina, Bona, Szapeli i innych, których pierwszym zadaniem było rozbić „Wyzwolenia”, aby następnie przy współzyciu z „Hromadą”, dojść do ogólnej międzynarodówki włościańskiej (Krest-internu). Już jako środek walki odrzuca się tu „autonomję”, a wysuwa żądanie połączenia „Białorusi Zachodniej ze Wschodnią”. Odbite w Moskwie konferencje: „IV Komunistycznej Partji Polskiej” i „II Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi” nakreśliły szczegółowy program działalności na wszystkich polach. Po otrzymaniu zgody na plan działania od Taraszkiewicza i towarzyszy, przystąpiono do pracy. W dniu 1 VI. 26 r. Klub Sejmowy zawiadomiał „Komisarzy Rządu na m. Wilno” o otwarciu w Wilnie „Centralnego Sekretariatu” stronnictwa. Program misternie wypracowany znany już powyżej. Sztandar Hromady może być tylko czerwony! — poucza Sekstarijat. „50.000 ludzi, to nie 50, których można wsadzić do aresztu”, a więc nie trzeba przestraszać się aresztów, ani kóz, — poucza w innym wypadku. Dla wzmocnienia skrzydeł organizacji powstaje „Sel rob” na Welyniu i Malopolsce Wschodniej z posłami Kozickim, Czuczajem, Makówką i dr. na czele. W Wilnie Wacław Olejniczak zawiązuje „lewicę P. P. S.”, która ma za zadanie ogarnięcie wszystkich robotników. Gdy Hromada została rozwiązana, niektórzy jej członkowie, jak J. n. Dojdo, Stanisław Worłowski i inni przeszli do „Okr. Komitetu P. P. S. lewicę” w Wilnie. Pokrewieństwo duchowe wyrażają: Organizacyjnie „Hromada” wyglądała następująco: najniższą jednostką było „K. lo” (hurtok), składające się z członków (siabów) mężów zaufania i Komitetu lokalnego. „Hurtki” były podległe „Komitetom powiatowym”, te „Sekretariatom Centralnym”, nad którym stał „Komitet Centralny” składający się z 5 osób, a dalej „Zjazd Ogólny”. Zasadniczo władze wybierali członkowie, w rzeczywistości były one obsadzone przez komunistów z nominacji. Tych delegowanych komunistów było paruset, a wśród nich Maksym Burszewski, kierownik Centralnego Sekretariatu, Wacław Makowski, zastępca powyższego,

Wielce mówiące są stosunki pieniężne „Hromady”. W myśl uchwał moskiewskich komunistycznych konferencji starano się opanować subsydyjowany przez „Komintern” „Białoruski Bank Kooperatywny” w Wilnie z filjami w Głębokiem i Pińsku. Pierwsza operacja Banku zaczęła w końcu 1925 r. wkładami dolarowymi Wołoszyna (100 dol.), Taraszkiewicza (211 dol.) i w tymże dniu wydano pożyczek na 400 dol. Prezesem Rady Banku był Rak - Michajłowski, Dyrektorem Ostrowski, buchalterem Kowysz, członkami imi nasi znajomi. Bank ten był w ścisłym stosunku z „Bankiem Transzytowym” w Rydze, na zlecenie którego w krótkim stosunkowo czasie wypłacił 10985 dolarów różnym osobom. Najczęściej figurują tu Ostrowski i Kowysz, których pozycje rachunkowe za rok wykazały: Ostrowskiego 23/03 zł. i 1046 dol., Kowysz 3374 zł. i 1850 dol. w Banku tym dowódcy „Hromady” lokowali swoje „oszczędności”. W chwili zamknięcia Banku stanowały one: Wołoszyna 450 dol. i 21 złot. Taraszkiewicza 312 dol. i 15 zł., Ostrowskiego 598 dol. i 6451 zł., Wiery Taraszkiewicz 507 dol. i 136 zł., Miotły 774 dol. i 73 zł., Michajłowskiego 939 dol. i 2450 zł., Antonny Ostrowskiej 30 dol. i 3450 zł. Sobolewskiego 979 zł. i t. d.

Znaczona, że cała buchalterja prowadzona przez Kowsza, zdaniem ekspertów, wykazuje fikcyjne zapisy i zarządza tajne operacje Bankowe. W rzeczywistości Bank ten, zasilany stałymi subsydjami Kominternu, służył do opanowania ruchu spółdzielczego wśród Białorusinów przez „Hromadę” i otaczał ją aureolą powagi i siły.
D. c. n.

Z życia katolickiego.
Policja meksykańska poszukuje ks. biskupa de la Mora.
Policja meksykańska ściga obecnie biskupa Mguela de la Mora z San Luis Potosi, który miał potajemnie wrócić z wygnania. Ostatnimi dniami policja przeszukała wiele domów w Meksyku i sąsiednim mieście San Tugel, ale nie znalazła biskupa. W jednym z domów, w którym biskup miał mieszkać niedawno, znaleziono pierścień biskupi i szaty duchowne.
Rząd Calles'a oskarża biskupa katolickiego w Meksyku. Policja aresztowała wiele osób, które oskarżone są o ostrzeżenie biskupa i ułatwianie mu ucieczki.
(Kap.)

Treść N-ru 6 „Życia”
naszego bezpłatnego dodatku popularno-naukowego, który załączamy dla wszystkich czytelników w niedzielę:
Jak odbywają się wybory w Anglii? Prof. Uniw. Dr. A. Tretiak.
Jak wyglądał parlamentaryzm w dawnej Polsce.
Istota i rodzaje prawa.
Próby odżywiania zamarłego sosen. Tajemnice nowoczesnej fabryki armat.
Kultura i oświata.
Nowoczesni mohortowie.
Zagadka Marsa.
Sztuczna trzęsienie ziemi.
Curiosa obyczajowa.
Czy istnieją duchy?
Przemysł opiumowy.
Tow. ako „Kocij skórki”.

W okręgu Wileńskim (Wilno i pow. Wileńsko-Trocki) oraz w okręgu Święciańskim (powiaty Święciański, Brasławski, Postawski i Dziśnieński) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Katolicko-Narodową **Nr 24.**

Zanik poczucia prawa.

Rzadko na łamach naszego pisma zajmujemy się wywodami „Kurjera Wileńskiego”, a to dlatego, że pisma tego nikt prawie nie czyta, i że w skutek tego pismo to nie wywiera żadnego wpływu na społeczeństwo. We wczorajszym jednak numerze „Kurjera” ukazał się artykuł tak charakterystyczny dla mentalności bebeczowców, że nie sposób go przemilczeć.

Artykuł, o którym mowa, zajmuje się historią listy Nr. 25 w okręgu Lidzkim: Historia zdawało się ostatecznie wyświeconą po przyznaniu się komisji okręgowej do pełnego bezprawia, dla „Kurjera Wileńskiego” nie jest jeszcze zupełnie zakończona.

Punktem wyjścia dla rozumowań kurjerowego publicysty są tezy następujące:

„Już samo zgłoszenie reakcyjnych list endecko-chadecko-piastowskich Nr. 24 bądź 25 w wyborczych okręgach naszego kraju zostało naogół przyjęte jako prowokacja w stosunku do miejscowej ludności.

Za wyjątkiem może samej stolicy kraju - Wilna, gdzie nasza reakcja społeczna w pewnym stopniu zadomowiła się w historycznych dniach walki o przynależność państwową miasta i kraju, na całym terenie ziem Wschodnich nie ma nie do powiedzenia i roboty.

Nim przejdziemy do omówienia wartości tego kamienia węgielnego rozumowania naszych „demokratów” i wniosków, które stąd „Kurjer” wysnuwa, musimy zwrócić uwagę, że redakcja „Kurjera” zapominała o zasadzie, że w domu powieszono nie mówić się o sznurku. Jakże można zarzucać anecki i chadecki „reakcyjność”, jeżeli się ma takich wykazywających, jak p. Mackiewicz, Sapieha, lub przedstawicieli burżuazji żydowskiej, społecznie bardzo reakcyjnej, jak p. Kirszbaum i Wiślicki. Trzeba mieć choć trochę przyzwoitości, jeżeli nie w stosunku do przeciwników, to przynajmniej w stosunku do przyjaciół.

To jednak jest drobniak, chodzi o to, że „Kurjer” z różnych względów „moralnych i zasadniczych”, jak sam pisze, „nie toleruje list reakcyjnych” (prawdopodobnie oprócz listy Nr. 1, na której kandyduje do Sejmu reakcjonista p. Mackiewicz, a do Senatu — reakcjonista p. Wańkiewicz). Trzeba się wmyśleć w znaczenie tych słów „nie tolerujemy”. To nie znaczy wcale to samo, co „zwalczamy”, to jest coś więcej. To znaczy, że panowie z „Kurjera” uważają za słusne i sprawiedliwe niedopuszczenie w ogóle list katolickich i narodowych do walki wyborczej. Że tak należy do rozumieć, świadczą dalsze wywody „Kurjera”, w których autor daje wyraz oburzeniu z powodu dopuszczenia listy Nr. 25 w okręgu Lidzkim.

RUCH WYBORCZY.

Młodzi Obozu Wielkiej Polski a akcja wyborcza.

Wydział wykonawczy Młodych Obozu Wielkiej Polski zwrócił się do podległej mu organizacji z następującym komunikatem:

„Jakkolwiek cele naszego Ruchu Młodych w dziedzinie politycznej dotyczą spraw, na dalszą zakrojonych mecie, natury głębszej i bardziej zasadniczej, to jednak nie wolno nam uchylać się od obowiązków i odpowiedzialności wobec polityki bieżącej i zadań doraźnych. — Dążąc do oparcia organizacji życia narodowego na nowych zasadach, musimy zarazem współdziałać jak najenergiczniej w walce o zwycięstwo ideału narodowej równości w ramach istniejącego układu stosunków.

Wzywamy przeto podległe nam władze organizacji, jej członków oraz ogół młodego pokolenia do wyjątkowej akcji na rzecz Bloku Katolicko - Narodowego

(Nr 24), z którym postanowiliśmy na tym terenie współdziałać, jako najbliższym nam ideowo i gwarantującym, że przez poprowadzenie zdecydowanej polityki narodowej w przyszłych łzach ustawodawczych stanie się ośrodkiem zjednoczenia sejmowego przedstawicielstwa oraz wszystkich sił politycznych obozu narodowego.

Bez względu na to, w jakim zakresie zwycięstwo listy Katolicko Narodowej będzie urzeczywistnieniem celów, którym nasz ruch służy, każdy z nas niezawodnie rozumie, że będzie ono wielkim krokiem naprzód ku ostatecznemu triumfowi naszej idei.

Opowiażmy się przeto z nas jest przyczynić się w miarę sił do zwycięstwa: nikomu z nas nie wolno patrzeć bezzęcznie na rozgrywką się dziś walkę.”

Synagoga żydowska została zasypana odezwaniami jedykami.

Po tej awanturze udeje się znany na tutejszym gruncie Stefan Strupa białorasin a obecny agitator jedyki do redakcji „Grodner Express” i oświadcza w imieniu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, że zażąda w synagodze zorganizował redaktor „Nowego Życia” ks. L. Sawoniewski.

Jako dawad składa oświadczenie dwóch wyrostków: Danilczuka i Jaresza, którzy twierdzą, że ks. L. Sawoniewski ich do tego wynajął, dał im odezwy jedy-

Szantaż i prowokacja.

Ks. L. Sawoniewski redaktor „Nowego Życia” w Grodnie zamieszcza na naczelnym miejscu ostatniego numeru tego pisma następujący artykuł, który podajemy w skróceniu: W naszym życiu politycznym coraz większe mają zastosowanie szantaż i prowokacja.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbywał się w synagodze żydowskiej w Grodnie wice Bloku Mniejszości: Nr. 18. Na wlecu był obecny rabin Brot. Negle do synagogi wtargnęła zgraja łobuzów, rozbiłszy, nieżydów. Zaczęli oni wyprawiać w synagodze rozmaite wrzaski i uniemożliwili obrady.

Czytelnicy nasi wiedzą, że lista ta była początkowo bezprawnie unieważniona, później zaś komisarz wyborczy zwrócił uwagę, że do unieważnienia niema podstaw prawnych, a komisja błąd swój zrozumiała i listę zatwierdziła.

To doprowadza redakcję „Kurjera” do wielkości. Gromy mieta na głowę komisarza wyborczego, który spełnił tylko swoją powinność przestrzegając przepisów prawa.

Czytelnik, który nie czytał artykułu „Kurjera Wileńskiego”, mógłby przypuszczać, że gromy te są poparte jakimiś argumentami prawnymi mającymi udowodnić, że właśnie pierwsza decyzyja komisji była zgodna z przepisami prawa, a druga niezgodna. Wtedy wszystko byłoby w porządku, moglibyśmy „Kurjerowi” zarzucić nieznajomość prawa i nic więcej.

Tymczasem „Kurjer” wcale nie zadaje sobie trudu powoływania się na prawo. Dla niego wystarczy sam fakt, że lista, o której mowa, jest jego zdaniem „reakcyjna”. To jest najwyższy argument, to organowi bebeczowców wystarczy w zupełności, żeby uważać za słusne unieważnienie listy, a za niesłuszne jej zatwierdzenie.

Przeciwko komisarzowi wyborczemu, który spowodował re-

wizję pierwszej uchwały komisji, „Kurjer” też nie występuje z zarzutami rzeczowymi, nie zarzuca bynajmniej nieprawidłności postępowania, przekroczenia władzy, czy czegoś podobnego. Interwencją swą komisarz spowodował fakt dla „Kurjera” niemily i to już jest powód dostateczny, żeby nie wchodzić wcale w kwestię słuszności postępowania odsądzić go od doli, a nawet kępać pod nim dółki, nazywając go niezgodnie zresztą z prawą endekiem, co w dzisiejszych czasach dla urzędnika państwowego jest najgorszą denuncjacją, mogącą doprowadzić do pozbawienia kawałka chleba.

Ten sposób rozumowania, jaki widzimy w artykule „Kurjera”, jest typowym objawem zaniku poczucia prawa w umysłach bebeczowców. Rozumowanie to jest typowe — tak rozumuje nie jeden dziennikarz, tylko całe szeregi ludzi grupujących się koło Be-Be.

Dlatego też poświęciliśmy temu rozumowaniu tyle uwagi.

Zanik poczucia prawa jest klęską dla państwa. Z tym objawem, chcemy walczyć jaknaj-silniej. Jeżeli zwalczamy bebeczowców z większą energią, niż innych przeciwników, to właśnie dlatego, że zwycięstwo bebeczowców byłoby klęską dla państwa.

Każda Polka jest równouprawnioną z mężczyzną!

A zatem powinna głosować na tą listę, która jej najpewniej poręcza

Prawa żony — Prawa matki!

A tą listą jest katolicko-narodowa

24

ki i polecił rozbić wiece żydowski w synagodze.

Jednocześnie w sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim” ukazują się artykuły p. t. „Jakimi metodami pracują księża „kanarkowi” w Grodnie?”. W tym artykule powiedziano, że „ustalonem zostało, iż najście na synagogę grodzieńską zostało przygotowane przez przywódców Bloku Katolickiego z ks. Pogoniewskim (I), redaktorem wychodzącego w Grodnie „Nowego Życia” na czele i miało na celu obniżenie powagi Kom. Wyb. B. B. W. R., który maliczywnie zwolenników wśród miejscowej ludności żydowskiej.

Wobec powyższego kategorycznie oświadczamy:

- 1) Mamy tu do czynienia z afarą wyborczą przygotowaną przez ludzi „brudnego czynu”.
- 2) Z jądzielim na synagoge w Grodnie nic wspólnego nie mam.
- 3) Cęła tę sprawę uważam za ukartowany szantaż i prowokację.
- 4) Przeciwno szantażystom, oszczercom i prowokatorom będę reagował wszelkimi godziwymi sposobami, które są w mojej dyspozycji.

Okólnik w sprawie wyborów.

Komenda Policji m. Wilna otrzymała okólnik, w którym podane są przepisy zachowania się władz Bezpieczeństwa Publicznego w dniu wyborów do Sejmu i Senatu w celu zapewnienia bezstronności wyborów. Między innymi w odległości 50 kroków od lokalu obwodowej komisji wyborczej nie wolno nalepać plakatów wyborczych, rozrzucać odezwy itp. W dniu wyborów przed lokalem obwodowych komisji nie wolno zatrzymywać się samochodem, wybornym obwieszonym odezwaniami, ani też rozrzucać kartek z numerami. Nie wolno również w odległości 50 kroków od lokalu obwodowych komisji rozdzierać komkulwiak z głosujących kartek wyborczych. (z).

Trzymaj złodzieja!

Jak przysłowiowy złodziej, po dekenaniu kradzieży ucieka z krzykiem „Trzymaj złodzieja”, tak bebeczowcy, którzy w całej Polsce rozwinęli niebawym dotychczas terror, oskarżają nas o zamiar steroryzowania wybitniejszych działaczy listy Nr 1.

W obu bratnich organach sanacyjnych w „Słowie” i w „Kurjerze Wileńskim” ukazała się wczoraj jednobrzmiąca zmianka p. t. „Endecy i socjaliści grożą terorem”.

Kto komu kiedy groził? Sami nasylają pałkarzy na nasze wiece i zebrała, sami nie mając argumentów, bo jakież wspólne argumenty mogą mieć p.p. Kościalkowski i Mackiewicz, walczą gazami i żwającami, a piszą,

że im grozi z naszej strony niebezpieczeństwo steroryzowania i podają nasze jeszcze niezastowane i przez nich tylko wymagowane metody pod sąd opieki publicznej.

Co za obłudę? Pałkarze i gazownicy odwołują się do sprawiedliwości! Nie znemy zamiarów socjalistów, którzy tak samo zwalczą jedynek, jak i nas, ale jeżeli o nas chodzi, to walczymy bardziej szlachetnymi argumentami, niż bebeczowcy.

Bądźcie spokojni p. p. Bebeczowcy, nie wam nie grozi o ile nie będziecie nas zaczepiali.

P. Mackiewicz i jego przyjaciel ideowy p. Kościalkowski mogą spać spokojnie.

Najwyżej p. Dyszajtisowi me- że grzeć potłuczenie jego probówek z gazem, ale to samo- obrona nie terror.

Nie jest też terorem rozpowszechnianie „Głosu Wileńskiego”, o czym wspominał pisma Be-Be tak samo, jak terorem nie jest rozpowszechnianie innych pism. Zjazd przewodniczących Obwodowych Komisji Wyborczych.

W niedzielę (26 lutego) o godz. 12 min. 15 punktualnie, w dużej sali konferencyjnej (Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2) odbędzie się zjazd przewodniczących i ich zastępców wszystkich Obwodowych Komisji Wyborczych, urzędujących w Okręgu Wyborczym Nr 63 (m. Wilno i pow. Wileńsko-Trocki). Zjazd ten zwolany został przez komisarza wyborczego p. mec. W. Łuczyńskiego celem omówienia kwestyj, związanych z przeprowadzeniem aktu głosowania do Sejmu i Senatu.

Przyznajcie.

Ze strony pism listy 1 ustawnie stawia się zarzuty członkom Państwowej Komisji Wyborczej z ramienia stronnictw prawicy i środka oraz członkom ap. Komisji Okręgowej w Warszawie, że nie unieważnili listy komunistycznej 13. bez podstawy prawnej.

Otóż najbliższe Rządu i listy 1 „Epoka” z dnia 23 go b. m. zamieszcza na naczelnym miejscu wywody p. W. G. (Witolda Gielżyńskiego) który mówi:

„Już raz zwracaliśmy uwagę na ten miejscu, że opinia publiczna zupełnie niesłusznie niepokoi się ilością postów komunistycznych w przyszłym Sejmie. Chciałaby, żeby nie dostał się tam ani jeden komunista, dlatego tak chętnie wita unieważnianie list komunistycznych. O ile odbywa się ono wskutek stwierdzonej i nieusuniętych we właściwym czasie wad i braków formalnych, wszystko jest w porządku. Ale nie można godzić się na kasowanie list komunistycz-

nych zze względów merytorycznych, gdyż jest to jawnem pogwałceniem ustawy wyborczej, która nie nadaje komisjom okręgowym prawa wnikiania w polityczne tendencje przedstawionych list”.

Unieważnianie list w takich warunkach przedstawia p. W. G. jako

„... curiosum, w którym ignorancja prawnicza idzie w zawody ze śmiesznością metyków politycznych...”

„Ale to wszystko nie będzie przeszkadzało zwolennikom listy 1 w twierdzeniach, że przedstawiciele stronnictw prawicy i środka powinni w Komisjach unieważnić listy bez względu na brak podstaw prawnych.

Nowy szwindel sanacji.

„Głos Narodu” (nr. 54 z dnia 23 go b. m.) donosi:

Donoszą nam, że sanacja przygotowała specjalne afisze, które mają być rozlepione na dwa do trzech dni przed samymi wyborami, a w których reprezentanci list: Nr. 2 (Polskiej Partii Socjalistycznej), Nr. 24 (Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego) oraz Nr. 25 (Polskiego Bloku Katolickiego) oświadczają, że zwążywszy na wielką doniesłość współpracy z rządem obecnym, wycofują swoje listy i polecają swoim zwolennikom głosować na listę nr. 1 (I)

O ile nam wiadomo afisze takie są już przygotowane i leżą pochowane w biurach komitetów wyborczych sanacyjnych. Między innymi dość spory ładunek takiej odezwy znajduje się na stacji w Jaśle.

Katolicy robotnicy a lista nr. 2 (P. P. S.)

Warszawski organ Ch. Z. Z. „Pracownik Polski” doskonale charakteryzuje P. P. S. i jej akcję wyborczą pod firmą listy Nr. 2:

„Czego P. P. S. — czytamy — chce, dekad dąży, nikt zamiarów siedzącej na dwóch stołkach P. P. S. jeszcze nie odgadł. P. P. S. bowiem dyktaturę niby zwalcza, a rewolucję parę już razy robić próbowała; demokracji jakoby broni, a gdzie nie popesowska jest większość, tam ją najostreż nawet kulami zwalcza; religię uważa za sprawę przywatną, a tak zwanego „kościola narodowego” i różnych sekciarzy namiatnie broni; robotniczych spraw ma być ordęwalczką, a da się kierować zajadłe wrogie robotnikowi żydowsko-kapitalistycznej masonerii, której herzt na Polskę (tow. Strug) z P. P. S. idzie do Senatu: w opozycji jest, a przyjmowaniem posad uzależnia się od rządu i t. d.”

Jak podróżują kandydaci sanacji.

Krakowski „Głos Narodu” donosi:

W niedzielę 19 b. m. o godz. 11.40 w nocy zgłoszone do urzędu rachni na dworcu krakowskim żądanie zzerzerowania całego przedzielu pierwszej klasy w pociągu pośpiętnym do Warszawy dla delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych pp. Gwiżdża i Walewskiego. Jak się później okazało, owymi delegatami ministerstwa spraw wewnętrznych byli kandydaci na posłów z Be-Be na okręg Nr. 43 Wadowice—Biała—Żywiec—Nowy Targ, którzy z niedzielnego nieudanego wiece w Zakopanem wracali do swych zawodowych zajęć dziennikarskich w Warszawie.

W okręgu Lidzkim (powiaty Lidzki, Wołżyński, Oszmiański, Wilejski i Mołodeczkański) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Polskiego Bloku Katolickiego **Nr 25.**

LUDWIKA ŻYCKA.

WCZORAJ.

Migawki ze stosunków polsko-litewskich.

- Przesłał się już „bawół gazikami”, jak mówi stary ojciec. Jacy to zdolał ludzie, ci jego synowie. Ot ten zaraz i posadę dostaje.
- Dodał, że protegowani—dorzućta żona.
- J-kże nie protegować zdolności?—wtrącił Ruperjko. Ot, z molch stron dwudziestoletni chłepiec Jonuk Wansgas jeszcze w uniwersytecie w Pi-trze, a pisze poezje i nowelki, tak piękne, że ludzie placzą, czytając. No, i wydrukować trzeba było. Teraz był strasznie poruszony tą sprawą. Pewno znowu coś patriotycznego „po litewsku o Litwinach napisze.
- Mlecz pan go do nas przyprowadzi,—zawołał Juljusz.
- On jeszcze młody, nieśmiały i trochę za-nadto uczuciowy. Pisze różne, tam hymny modlitewne i różne wiersze o miłości wszystkich ludzi co na tej ziemi i twójkiewi mieszka. Ale jak jemu to trąbienie w ideały z latami przejdzie, to może wyść na sławnego pisarza.
- Więc według pana trzeba „trąbić w nienawiść” i w pochwały materializmu, żeby dać cywilizację narodom co jej nie mają, zawołała Marysińska.
- Trzeba naród uświadczać i karmić pożywnymi, konkretnymi potrawami, a nie cukrowymi plankami.
- I zwierzęta tak się karmią i hodują. Bez ideałów albo się ludzi zezwierzęca, albo się ich truje,—odrzekła.
- Stanowczo źle się wywiązywała z polecenia męża, aby grzechy przeszłości gładzić przysparnia-

niem nowych ludzi. Paczka banknotów nie miała mocy przejednania jej niechęci do nich. Ruperjko wstał i pożegnał się, obieując Juljuszowi przedstawić mu litewskiego poetę.

XVII.

Dzwonek u drzwi wejściowych zabrzmiał niezwykle gwałtownie. Jdźwisia poskoczyła ku drzwiom. Jan z Juljuszem weszli z twarzami po których domyślała się jakiegoś nieszczęścia. Pani Juljuszowa zawołała niespokojnie: — Co się stało? — Brzozów Krassowskich sprzedany. Wracamy z Banku. Krassowski dostał ataku. Doktorzy koło niego żona i córka. Słaba nadzieja. Obie panie stały jak wryte, ogłuszone włademnością. Jdźwisia pierwsza ocytowała. — Co to jest? Przecież Krassowski miał pieniądze na ratówkę. Ty sam, Janku jemu wręczyłeś? — Szedł z pieniędzmi do Banku i zaszedł na chwilę do restauracji na śniadanie. Spotkał kogoś, zdaje się naszego marszałka. Coś wypili i zagadali się, dość, że przyszedł w godzinę po licytacji — i wszystko skończono. — Jakże Zarząd Banku mógł dopuścić do tego, przecież oni wiedzieli—byli uprzedzeni? — Moja droga, nie znasz prawideł licytacyjnych. Zarząd robił małe przerwy, nadcekując, ale i ficyjalny urzędnik przecież siedział przy tem i kontrolował. Nie sposób było ciągnąć bez powodu. Dwa jakieś folwarczki w ostatniej chwili wpłaciły ratówkę. Zostało tylko Brzozowo i padło ogłoszenie. Wtedy wystąpił jakiś j-gomość, jakiś von Peresow i dał o pięć tysięcy więcej niż brzmiała „ocenka”, i skończono. — Głuche milczenie zaległo pokój. — Bezradność wobec surowego wzbronienia Polakowi i katolikowi prawa kupna najmniejszego ka-

wałka ziemi czyniła nadzieję na jakieś zrzeczenie się nabywcy, na odkupienie — niepodobniństwem. — Znowu wciśka się między nas przybysz cudzy,—przemówił Juljusz ponuro. — Nie utrzyma się długo. Tyle Moskali od Powstania Styczeńowego osiedlało się u nas. I co z tego? Nastawili cerkwki, namalowali zielone dachy, nabudowali różnych „strojenji”—a potem sprzedają jeden drugiemu, bo nie umieją gospodarzyć w naszym warunkach i uciekają do swoich Rlazińców i Permów,—mówiła oburzona Marysińska. — Ale każdy nowy jest coraz więcej nam obcy, wysysa ziemię, rujnuje pracę wiekową, zostawia po sobie tatarszczyznę, a nigdy tych ssaków nie zabraknie... mówiła Jdźwisia. Bedni Krassowcy. Co się z nimi stanie? Gdzie oni wyniosła się teraz? — Jeszcze stary czy wyżyle po tym ataku serca? Gdy go odratowaliśmy na razie, sięgnął do kieszeni i oddając mi pugilares, wykrztusił przez łyż: „Bierz. Już mi niczego nie potrzeba”. — Ach, Boże. Jednym do nich zaraz, Biedni ludzie—mówiła Jdźwisia. Ależ obrzydliwy ten safandula, żeby taki termin przeoczyć. Niedotęgi stary... Na ulicy mieniał ich dorozka, w której jechało dwóch panów. Juljusz i Jan sporeli na siebie pytając. W dorozce siedział doktor Pauksztis i świę-żo w Banku widziany von Peresow. Dorozka zatrzymała się przed biurem rejenta znanego w całym mieście. — Uprawia gesztefta, a nie wie co się stało z jego pacjentami,—wyrzekła Marysińska, która od czasu ocalenia synka przez doktora była jego zwolenniczką. — Ale teraz musimy coś ombyśleć na przyszłość dla rodziny starego,—mówił Juljusz jakby do siebie półgłosem. W hotelu u Krassowskich zastali drzwi do pokoju chorego zamknięte. Żona i dwóch doktorów czuwało przy nim. Lena w pierwszym pokoju

leżała na kanapie z oczami zabrzmękami od płaczu. Lekarze robili nadzieję tym razem, nakazując tylko ostrożność i usuwanie powodów najlżejszych wstrząśnień od starego. Panie zostały przy Lenie, panowie obaj wyszli na półkach. Na ulicy dogonił ich rzadca Dębskich, Żujkis, który mając wśród uwiecznionych sióstr, przyjechał i odjeżdżał z uwolnionymi. Juljusz skinął na niego aby wejść do przedlonka hotelu dla rozmówienia się o tej podróży. Żujkis stary i poczciwie przywiązany do swoich panów, był czegoś niespokojny i poruszony. — Dobrze dojechaliśmy,—mówił, i furmani i na kole niezdali jak pan przez telegraf nakazał. Bardzo konie przydali się, bo kilka kobiet zupełnie osłabławszy iść nie mogło. Starego Mickusa ledwie żywego dowieziliśmy. Jak wnieśli jego do chaty, to tylko spojrzal po ścianach, przeżegnał się, ży jemu ciur-ciur po białej brodzie poleli się. Jak padł na poduszce, tak i słowa przemówić nie przemówił—oczy wywróciwszy—i skonał stary... Zbiegli się ludzie. Krzyk zrobił się, że Jezus Marja, i przeklinali baby tych co ich męczyli, iż, aż bojazno słuchać było. — Biedak. No cóż, skończył swoje. A inni jakże trzymali się w drodze? Czy dość im było jedzenia? — Jedzenia dla bycia było dość, że męsa nawet serca ich, nie przyjmowała, tak były straskani co w domach zjadają. Ale, Pan, Zie zrobiła się jedna rzecz. Niepotrzebnie im na stróża dodał tego Pauksztisiuka, co to brat doktora — niby to znaczy się adwokat. — Albo co w tam złego było? Kupował im bilety. Wszedł do wagonu. Zawsze pomógł w drodze. (d. c. n.)

W wyborach do Senatu 11 marca w całym województwie Wileńskim polacy i katolicy głosują na listę Katolicko-Narodową Nr 24.

Z Litwy.

List pasterski biskupów litewskich przeciwko modzie.

Episkopat litewski wydał list pasterski do katolików litwinów w którym wskazuje na upadek moralności w Litwie spowodowany współczesną modą i tańcami. Duchowieństwo apeluje do rządu — społeczeństwa i prasy z żądaniem położenia kresu obecnej sytuacji. W niedzielę dnia 26 list ten odczytany będzie z ambon w kościołach.

NADESLANE.

Mieszanka owocowa „Lukutate“ Nowy środek leczniczy odżywczy.

Od kilku miesięcy na rynku światowym zaczął się ukazywać produkt pod nazwą „Lukutate“, który dotarł do nas z Polski. Do nowego artykułu początkowo odnoślono się z niedowierzaniem, tembardziej, że nikomu bliżej nie były znane składniki preparatu, o którym wiedziano tylko, że składa się przeważnie z owoców pochodzenia indyjskiego. Ponieważ ze względu na konieczność zabezpieczenia monopola



przemysłowego wytwórcy preparatu obmyślił dla niego nazwę „Lukutate“, przeto nigdzie oczywiście nie można było spotkać się z naukową nazwą odwołaną do roślin, która też oczywiście nie istnieje. Również błędem okazało się przypuszczenie że preparat składa się z nieszkodliwych owoców krajowych jak np.: jabłek, gruszek, śliwek i t. p. z domieszką przeczyszczającą działającą sądry.

Analiza wykazała że „Lukutate“ jest mieszaniną świeżych i suszonych owoców i nie posiada żadnych domieszek chemicznych, czem też tłumaczy się łagodne działanie tego środka. Profesorowie uniwersytetu w Berlinie oraz w Wiedniu, stwierdzili, że nazwa „Lukutate“ objęta jest mieszkanką owoców, przeważnie pochodzenia indyjskiego, z których najważniejsze są gatunki są niewzajemnie bogate w witaminy. Młodzi innymi pierwiastkami, oznaczonych naukowo, posiada znaczenie lecznicze



o odżywiłacie, przyczem najważniejszą rolę, oprócz durjana (Durjo zbrothinu) i innych spełnia owoc zwany „Niliu“ (Salspineri), bliżej dokładnie dotychczas jeszcze nie zbadany.

Leczenie i odżywcze działanie owoców — jak np. fig, daktyli, bananów, ananasów, pomarańczy, orzechów kokosowych i włoskiej — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Daleko większą rolę odgrywają pod tym względem owoce indyjskie, wśród których spotkamy zupełnie nieznane jeszcze gatunki.

Wielu podróżników, opisuje niezwykle ciekawe zwyczaje zwierząt, np. słoni, które kierując się instynktem, co pewien czas udają się w strony dzungli, które obfitują w owoce, działające na nie leczniczo.

Wielką własność leczniczą przypisują niektórym owocom indyjskim również lekarze, jak np. dr. Bruner, którzy dłuży czas spędzili w Indjach.

Wytwórcy „Lukutate“ przystępują obecnie do założenia sztucznej plantacji na Ceylonie. Ponieważ „Lukutate“ nie jest preparatem aptecznym, lecz artykułem spożywczym, zmniejszającym działalność najważniejszych gruczołów, przeto stolowy w niedłuktę przyszłości będziemy mogli spożywać owoce indyjskie w onej lub innej formie, podobnie jak konsumujemy figi, daktyle i inne owoce, które zwłaszcza w okresie zimowym powinny być przystępne dla każdego, w celu wzmocnienia mniej odpornego w tym czasie organizmu.

Lukutate
KASZELICHRYPKĘ
PRZEDYWAJA
DRAŻETKI BENCALSKIE
KABIRIJSKIE
ZAPORBICZKA ROZBIEŻANIE
KAPOTARU NA DROCI ODECHOWE

W obronie niezawisłości sędziowskiej.

W sali Warszawskiej Resursy Obywatelskiej, odbyło się dnia 22 go b. m. zebranie Koła Prawników Kresowych, na którym Prezes Sądu Najwyższego, p. Mogilnicki, wygłosił prelekcję o niezawisłości sędziowskiej w nowej ustawie o ustroju sądów powszechnych.

Mówca, zanalizowawszy szereg poszczególnych przepisów ustawy, które stworzyły na okres przechodni stan chronicznej choroby w sędownictwie, stwierdził, iż w ustawie kryje się cały szereg zamachów na niezawisłość sędziowską, obliczonych na stałe. Do nich należą przepisy, że wolno przenosić siedzibę Sądu w drodze rozporządzeń, że Prezydent Rzeczy może zmienić terytorjalną właściwość Sądu. Do zamachów na niezawisłość należą również postanowienia, że Rada Ministrów może odroczyć przejęcie na emeryturę sędziego o 5 lat później i że udzielenie urlopów sędziom faktycznie będzie zależało od prezesa Sądu, a nie od zgromadzenia. W warunkach zaś użycia sędziowskiego, która przez trzy lata będzie w Polsce wisieć nad sędziami, i bezbezpieczeństwem się staje wydac wyrok niemiły dla Ministra. Wytworzy się psychika sędziego zależnego, który kieruje się względami politycznymi, a po 3 latach przyzwyczai się już do tej zależności.

Odczyt swój prezes Mogilnicki zakończył słowami: sędziowie polskiego można złamać, ale ugiąć go nie wolno.

Prezes Sądu Okręgowego, p. Kamiński, charakteryzował usta-

wę o sądach powszechnych, jako zabicie drogi do stworzenia polskiego sędziostwa. Potrącając o szczegóły, p. Kamiński zauważył, iż w postępowaniu dyscyplinarnym każdy kierownik szkoły powszechnej ma większe prawa, niż obecnie polski sędzia.

Adw. Nedzielski scharakteryzował ustawę, jako próbę ograniczenia sędownictwa z administracyjną do wspólnego działania. Taka próba, mając na celu supremację władzy wykonawczej nad sądowną, przy zniesieniu gwarancji niezawisłości sędziowskiej, kiedy ustawowo sankcjonuje się zamachy na sumienia sędziów, doprowadzi do przeobrażenia i zwyrodnienia typu sędziowskiego. Na jego miejsce zjawi się typ urzędnika, ref. rent. sprawiedliwego, rozstrzygającego i ferującego wyrok w duhu rządowego stronictwa.

Prof. Konrad Dynowski, zaznaczył, iż niezawisłość sędziowska stała się dogmatem teoretycznym i praktycznym postulatem w państwie na przykładach z historii sędownictwa: Francji, Niemiec i Rosji uzasadniał, jak katastrofalnym może stać się zawieszenie niezawisłości, które zostało wywalczona i utrzymane w Europie, mimo usiłowania wszystkich rządów podporządkowania politycznym celom sędownictwa.

Następnie prof. Dynowski przypomniawszy, że już w 1354 r. Statut Nieszawski udzielił nieusuwalności sędziów, zamknął zebranie konkluzją, iż „polską ideą jest idea nieusuwalności sędziów“.

O rządzie silnym.

Ważnym problemowi rządu silnego poświęca „Słowo Polskie“ szereg bardzo trafnych uwag:

Zagadnienie silnego rządu, któryby przez prowadzenie konsekwentnej polityki w myśl pewnego planu, kładł jej trwał fundamenty, a przez pomyślność rządów, szczęśliwie dla kraju wykorzystał siebie w polityce, ustalił zasadę mocnego rządu — to w historii naszego królestwa kapitalna sprawa nierozstrzygnięta, a w okresie ostatnich zarysowana groźnym zrykami automatycznych odchyleń ze skrajności w skrajność na źle obranej płaszczyźnie.

Niemniej żyjemy pod władzą rządu, któremu opinia przypisuje się. Stwierdzić można często, że przeciętny reprezentant t. zw. inteligencji, ma duży kult dla bezceremonjalnych objawów władzy, wobec jej powodzenia.

Rząd jest silny! Wszak oparty o armię zlekceważył sobie ciała ustawodawcze, wszak ujął mocno w dłonie administrację, wydał wojnę niepopularnemu partyjniactwu — wynik tej walki jeszcze nieznany — nawet lekceważenie obowiązujących ustaw posiada koło swoich zwolenników. To podoba się bardziej, niż np. jakaś gruntowniejsza reforma ustawodawstwa. Rząd niewątpliwie podoba się pewnym kołom szerokim i imponuje swoim powodzeniem.

Czy posiada on jednak naprawdę znamiona sily? Sily istotnej, trwałej, której przypisać można twórczą moc nowego historycznego ustroju.

Więc naprzód kwestja trwałości. Bo stokrój gorszy od słabego jest rząd silny, jeśli podstawa trwałości nie posiada. Upadek bowiem rządu, który skupił w swoim ręku silną władzę otwiera

przed życiem państwa próżnię, rozpoczyna okres niebezpiecznego chaosu i nieobliczalnych wachnięć.

Trwałości daje grupie rządzącej jedynie idea, na podstawie której została zorganizowana, a więc wartość obiektywna, która zdolna jest zatrzymać przy istnieniu grupę niezależnie od zmieniającego się jej składu osobistego. Może więc rządzić długie lata państwem grupa ludzi, która łączy wielki cel polityczny zewnętrzny albo wewnętrzny więc np. odzyskanie jakiegokolwiek konceptu go dla rozwoju państwa terytorjum narodowego przez konsekwentną politykę albo ustalenie jakichś form ustrojowych i cywilizacyjnych wewnątrz. Wtedy zmieniają się ludzie, mijają przywódcy, ale idea zdobywa sobie wciąż nowych realizatorów, system polityki się doskonali.

Nie jest ideą polityczną sama władza dla siebie, nie jest nią kult przywódcy, bo jeśli się okazał nawet trwałym, nietrwałym pozostanie zawsze jego przedmiot.

Zaś posiadania pewnego celu politycznego daje rządowi nowy, konieczny na dłuższą metę warunek istnienia: poparcie opinii narodu. Bez tego poparcia nie sposób rządzić w nowoczesnej Europie, narodowym państwie. Może być spornym precyzowanie tego czym jest ta opinia, jak mierzyć jej właściwą wagę, można się przejściowo zadawać poparciem jej skrzydła chwilowo słabszego, ale lekceważyć nie można.

Zwłaszcza niebezpieczna jest klęska w opinii według miary, którą samemu uzna się za właściwą.

Rosja w przededniu głodu.

Skutki gospodarki socjalistycznej.

Prasa zagraniczna podaje w ostatnich dniach coraz bardziej alarmujące wiadomości z Rosji sowieckiej. Już teraz, w lutym, mają w Rosji pojawiać się znaki wrzące ciężkie przesilenie w zakresie zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe. „Neues Wiener Journal“ przynosi następujący telegram z Moskwy:

„Rząd rosyjski stoi przed ciężką próbą jakiej dotąd nie przechodził. Rosyjscy chłopci buntują się przeciw państwowym urządzeniom zakupu i od miesięcy ukrywają zboże. Zapasy w miastach są wyczerpane tak, że kooperatywy musiały przy rozdzielaniu artykułów użytkowych wrócić do systemu racyj. Członkowie kooperatywy mogą sobie zakupić po 500 gr. masła, 2 sztuki mydła, 2 l. oliwy, 200 gr. herbaty, 1 kg. mąki, 10 jaj. Nieczłonkowie otrzymują tylko połowę. Sukno, ubrania, ryż i mąkę ziemniaczaną sprzedaje się wyłącznie samym członkom... Ponieważ zapasy są ograniczone, przed państwowymi urządzeniami zakupu tworzą się znane z czasów inflacji i wojny ogonki... Ceny podskoczyły gwałtownie... Jaja kosztują 2 i pół rubla za 10 sztuk. Ziemniaki w stosunku do cen roku ub. poszły w cenę o 100%“.

Podobne wiadomości (brak środków żywności w miastach, wzrost cen, wyprawy po żywność

na wieś) podaje także prasa francuska i angielska. Chociażby więc ten lub ów szczegół należało uważać za przesadzony, w każdym razie można przyjąć, że Rosja sowiecka zaczyna przechodzić z wiosną r. 1928 wielkie trudności w wyżywieniu ludności.

Statystyka siewnicza nie może zataić znacznego spadku w produkcji rolnej. Widoczny on jest już od lat dwóch co najmniej. W r. 1925/6 liczył rząd, że udmu się wywieźć 5 milj. ton zboża; zdołano wywieźć jednak za ledwie połowę, bo 2 milj. 600 tys. W r. 1926/7 przyszło dalsze pogorszenie; wywieziono tylko 2 milj. ton. W r. 1927/8 wreszcie zdołano uzyskać na eksport za ledwie 500 tys. ton; jest nieprawdopodobnym, by się ta cyfra mogła w miesiącach wieseanych podnieść.

Dla państwa, które uchodziło dotąd za spichlerz Europy, jest to wręcz katastrofa. Dość powiedzieć, że przed wojną wywożono z Rosji od 10 do 12 milj. ton, i że wywóz produktów rolnych stanowił dotąd dla Rosji główną pozycję w bilansie handlowym. Katastrofalny stan eksportu musi wreszcie lub później podarwać życie gospodarce Rosji, w pierwszym rzędzie walucie.

Dziś zaś odbija się fatalnie na stosunkach społecznych... Bogaci chłopci („kulaki“) zboże chowają.

Ekspedycje wysłane na wieś do nich, wracają często z niczym, a nierazko z bolesnymi dowodami niezadowolenia wsi. Powstaje przepaść między „miastem“ a „wsią“ — przepaść bardzo niewygodna dla rządu, który w myśli hasła „licom k'dzierewno“ w ostatnich latach zupełnie wyraźnie popierał interesy rolnictwa i chłopów.

Nie dziwne, że Stalin i jego otoczenie z troską śledzą rozwój tego stanu rzeczy. Będą bowiem musieli wystąpić czynnie i — jak to dotąd zawsze w podobnych sytuacjach robili — zdecydowaną interwencją skierować rozwój wypadków ku wyjaśnieniu.

W takiej samej sytuacji znalazł się Lenin w r. 1921. Po przegranej wojnie, po roku klęski gospodarczej (zwłaszcza w okresie produkcji rolnej) stanął wobec katastrofy głodu.

Uniknął jej nastawiając ekonomję Rosji na „Nap“, na oswojenie prywatnej inicjatywy z wieśm etatyzmu socjalistycznego. Przyszła poprawa, która Rosji pozwoliła zrestaurować zakłady produkcyjne, a nawet puścić się na przereklamowaną zresztą, industrializację. Dokonało się to wprawdzie na niekorzyść doktryny socjalistycznej, krajowi jednak wyszło na korzyść.

I teraz Rosja stoi przed podobnymi trudnościami koniecznością powzięcia twardych decyzji. Mogą się one wyrazić albo odwołaniem od „Nepu“ i powrotem do bezwzględnej etatyzmu, albo posunięciem „Nepu“ naprzód zwłaszcza w zakresie handlu. Decyzja będzie dość trudna... Stalin ciągle jeszcze żongluje frazesem „rewolucji komunistycznej“; tak silna jeszcze jest wewnętrznie partja komunistyczna. Ale, jeżeli, wbrew dotychczasowej ewolucji gospodarczej, przeciwstawi się „Nepowi“ i wróci do zasad „podziernika“, to do reszty zniszczy życie gospodarcze Rosji.

Mimo to, rzecz jasna, wiadomości z Rosji przychoǳić będą w dalszym ciągu nieomyślnie. Jeśli chodzi o jej stan gospodarczy. Do żniw bowiem daleko, a jeśli także i przed żniwami trzeba. Na to nie poradzi, ani socjalizm, ani Stalin. W. Z.

Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszepolskiej.

W dniu 18—19 b. m. obradowała w Warszawie pełna Rada Naczelna Młodzieży Wszepolskiej pod przewodnictwem prezesa p. Janusza Rabskiego. W Zjeździe Rady wzięli udział przedstawiciele następujących środowisk akademickich: Warszawy, Poznania, Łwowa, Krakowa, Wilna i Lublina.

Pe zwołaniu Zjazdu przez prezesa Rady Naczelnej, został stwierdzony następujący obecny skład Rady Naczelnej Młodzieży Wszepolskiej: z Warszawy — Janusz Rabski, Jerzy Czarkowski, Jan Masdorf, Władysław Dunin-Borkowski; z Poznania — Jan Sachs, Stefan Wyrzykowski i Mieczysław Gładysz; z Łwowa — Jan Bohdanowicz, Roman Sienkiewicz, Alojzy Stamper; z Krakowa — Władysław Kuński, Tadeusz Sikora i Kazimierz Lepszy; z Wilna — Heronim Grzyb, Klyszejko Józef i Daniel Wojtkiewicz; z Lublina — Edmund Postępski i Ludwik Christians.

Następnie Rada Naczelna wysłuchała i przyjęła do wiadomości sprawozdania: prezesa Rady za okres od Zjazdu Ogólnego Akademickiego w Poznaniu do chwili obecnej, tudzież przedstawicieli poszczególnych środowisk o sytuacji na terenie akademickim i stanie organizacyjnym Młodzieży Wszepolskiej. Sprawozdania wykazały, że we wszystkich środowiskach rozpoczyna się planowa naganka na Młodzież Wszepolską ze strony czynników wrogich obozowi narodowemu.

Akcja ta przybrała charakter specjalnie uporczywy w Krakowie i we Lwowie; w tym ostatnim szereg wydarzeń wykazał, iż były próby planowego rozbicia Młodzieży Wszepolskiej przez działanie na wewnątrz organizacji, które to wysiłki spełzy na niczem.

Rada Naczelna stwierdziła, że Młodzież Wszepolska dzięki swej wartości ideowej potrafiła się przeciwstawić najeździe wszelkim wysiłkom, zmierzającym do osłabienia jej wpływów i że we wszystkich środowiskach jest czynnym rozstrzygającym w życiu akademickim.

Dłuższą dyskusję wywołała na Zjeździe sprawa ustosunkowania się Młodzieży Wszepolskiej do wydarzeń politycznych, związanych z zbliżającymi się wyborami do Sejmu i Senatu. Ze względu na to, że ze strony akademickich grupowań sanacyjnych jest wprowadzane przy pomocy szumnej reklamy akcja, mogąca zdezorientować ogół społeczeństwa co do istotnego oblicza ideowego Młodzieży Akademickiej, tudzież ze względu na wyjątkową wagę zbliżających się wyborów, które zdecydowały o tym, czy Polska będzie państwem narodowym — Rada Naczelna uchwala wydać odezwę do społeczeństwa polskiego i przyjąć jej tekst.

Ze względu na to, że Młodzież Wszepolska po zwycięstwie w wyborach na Zjazd Ogólny Akademicki ponosi odpowiedzialność moralną za Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej i jego zwierzchniczy organ — Naczelny Komitet Akademicki, w Zjeździe Rady Naczelnej wzięli udział i złożyli sprawozdanie ze swej działalności: prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego p. Aleksander Heinrich i sekretarz generalny p. Witold Heintze o działalności Związku Narodowego B. M. A. na wewnątrz kraju, tudzież wiceprezes N. K. A. p. Jan

Pożaryski, sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C.I.E.) — o sytuacji na międzynarodowym terenie akademickim. P. Pożaryski w podaniu dekoracyjnym orderem Korony Włoskiej, złożył serdeczne gratulacje imieniu Rady Naczelnej prezes Rady p. Janusz Rabski.

Pe zatwierdzeniu spraw prasowych Rada Naczelna powzięła jako końcowe następujące uchwały:

1) Rada Naczelna Młodzieży Wszepolskiej wyraża swe całkowite zaufanie prezesowi Rady — Januszowi Rabskiemu i składa mu podziękowanie za pracę nad utrwaleniem jednolitego frontu narodowego polskiej młodzieży akademickiej, co znalazło specjalnie swój wyraz w utworzeniu Klubu Narodowego podczas Zjazdu Ogólnego Akademickiego w Poznaniu;

2) Rada Naczelna Młodzieży Wszepolskiej wyraża swe pełne uznanie wszystkim wszepolskim, pracującym na terenie Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, a w szczególności prezesowi Naczelnego Komitetu Akademickiego Aleksandrowi Heinrichowi, wiceprezesowi Janowi Pożaryskiemu i sekretarzowi generalnemu Witoldowi Heintzemu.

KRONIKA.

Wiec Kom. Katolicko-Narodowego.

W niedzielę, 26 b. m., o godz. 12 i pół po poł., odbędzie się w Sali Miejskiej, przy ul. Ostrobramskiej 5, wielki wiec przedwyborczy, zwolany przez Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy. Karty wstępu można otrzymać w biurze Komitetu (Dominikańska 4) i w podkomitetach dzielnicowych.

Aresztowanie b. posła Jeremicza i Winiarza.

Przedwczoraj z rozporządzenia władz prokuratorskich został aresztowany i osadzony w więzieniu b. poseł białoruski — Jeremicz czołowy kandydat do Sejmu tak zw. z Błoku mniejszości narodowych. Jeremicza aresztowane za uprawianie działalności antypaństwowej. Prócz tego przeciwko niemu

wyteczoną została sprawa karna z art. 129 K. K.

Jednocześnie z powyższym wczoraj osadzono w więzieniu Łukiszczach członka „Wyzwolenia“ Winiarza. Winiarza aresztowano za zorganizowanie przed paru dniami w Podbrzeziu napadu na posterunek policji.

Wiadomości kościelne.

— Porządek rekolekcji w kościołach w Wilnie na czas Wielkiego Postu w 1928 roku. 1. Rekolekcje dla niewiast (siąg) w kościele — po Bernardyńskim i św. Mikołaja (dla litwinek). Początek w niedzielę I postu, 26 lutego o g. 6 wieczorem, trwają przez trzy dni następane o g. 6 rano i 6 wieczorem.

2. Rekolekcje dla tercjarek w kościele po-Dominikańskim. Początek we środę po I niedzieli postu, 29 lutego o g. 6 wieczorem, trwają przez trzy dni następane, codziennie o g. 6 rano i 6 wieczorem.

3. Rekolekcje dla mężczyzn w kościele św. Kazimierza O.O. Jezuickich — początek 26 lutego.

4. Rekolekcje parafjalne w kościele Niepokalanego Poczęcia po I niedzieli postu — początek we środę 29 lutego o g. 5 wiecz., trwają przez następane trzy dni o g. 6 rano i 5 wiecz.

5. Rekolekcje parafjalne w kościele św. Jakóba — po II niedzieli postu, początek we środę 7 marca o g. 6 wiecz. i trwają przez następane trzy dni o g. 6 rano i 6 wieczorem.

6. Rekolekcje parafjalne w kościele Wszystkich Świętych, początek w niedzielę III postu, 11 marca o g. 5 wiecz. i trwają przez trzy dni następane, codziennie o g. 6 rano i 6 wiecz.

7. Rekolekcje parafjalne w kościele św. Rafała, początek w niedzielę IV postu, 18 marca o g. 6 wiecz. i trwają przez trzy dni następane o g. 6 rano i 6 wieczorem.

8. Rekolekcje parafjalne w kościele św. Piotra i Pawła, początek w niedzielę IV postu, 18 marca o g. 6 wiecz. i trwają przez trzy dni następane dni o g. 6 rano i 6 wiecz.

9. Rekolekcje parafjalne w kościele Ostrobramskim, początek po niedzieli IV postu, we środę 21 marca o g. 4 wiecz. i trwają przez trzy następane dni o g. 9 rano i 4 wiecz.

10. Rekolekcje parafjalne w kościele św. Jana, początek w niedzielę V postu, 25 marca o g. 6 wiecz. i trwają przez następane trzy dni o g. 6 rano i 6 wiecz.

11. Rekolekcje parafjalne w kościele Serca P. Jezusa, początek w piątek przed Palmową niedzielą 30 marca o g. 6 wieczorem i trwają przez następane trzy dni o g. 6 rano i 6 wiecz.

Sprawy miejskie.

— Wydział Elektryczny Magistratu w Wilnie zawiadomiał P.P. Aponentów, że dziś z powodu montażu nowej turbiny, prad zmienny zostanie wyłączony od godz. 11 do 2 po poł.

— Ulgi podatkowe. Magistrat m. Wilna przychylił się do prób kupców i przemysłowców w sprawie wprowadzenia szeregu ulg podatkowych, postanowił wpro-

wadzić indywidualne ulgi. Właściciel przedsiębiorstwa może zwrócić się osobiście do szefa sekcji finansowej i przedstawić mu stan swego przedsiębiorstwa. Szef sekcji orzeknie czy rzeczywiście przysługują mu ulgi i jakie i zadecyduje o rozłożeniu ich na raty. (2)

— Preliminarz budżetowy. Preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1928/29, wystawiony obecnie w wydziale finansowym Magistratu, obejmuje sumę 10.807.965 zł. Dochody preliminarzowe obejmują sumę 8.707.900 zł, zwyczajnych i 2.100.066 nadzwyczajnych dochodów. (2)

— Magistrat żyje projektami. W dniu wczorajszym wiceprezydent m. Wilna p. Czyż, wyjechał do Warszawy i Łodzi, celem omówienia szeregów spraw, przede wszystkim zwrotu należności ze strony władz wojskowych, oraz otrzymania pieniędzy na budowę szkół, przyczem zapozna się z warunkami stawianymi miastu pozycji pożyczkowych. Następnie p. Czyż zjeździe się zbadaniem projektu wzmocnienia Zielonego Mostu wysuniętego przez firmę Rudzki, jak również rozpocznie starania w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej o udzielenie odpowiednich kredytów dla bezrobotnych m. Wilna. Dalej wiceprezydent poruszy sprawę udzielenia pożyczek na rozbudowę m. Wilna, oraz sprawy związane z budową w Wilnie domów robotniczych, piakarni i rzeźni miejskich, wreszcie sprawę zorganizowania w Wilnie Miejskiego Banku Komunalnego. (2)

— Sprawy wojskowe. — Dodatkowa komisja poborowa. W poniedziałek dn. 27 b. m. w gmachu przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2, odbędzie się posiedzenie dodatkowej komisji poborowej dla mężczyzn stale zamieszkałych na terenie m. Wilna, którzy we właściwym czasie nie zadowoluczyli obowiązków stawiania się na lekarską komisję poborową. We wtorek dnia 28 b. m. odbędzie się tamże posiedzenie komisji poborowej dla mężczyzn stale zamieszkałych na terenie powiatu Wileńsko-Trockiego. (2)

— Sprawy szkolne. — Zebranie. Dziś o godz. 6 ej wiecz. w sali Kuratorjum O. S. W. (ul. Wolna 10) odbędzie się zebranie Oddziału Wileńskiego Towarzystwa Zwolenników Nowoczesnego Wychowania (b. Koła Miłośników Szkoły Twórczej).

— Sprawy rolne. — Komisja rozjemcza robotników rolnych. W dniach 22 i 23 b. m. odbyło się w lokalu Inspektora Pracy 63 obwodu, posiedzenie komisji rozjemczej do spraw rolnych, celem rozpatrzenia zatargów powstałych między właścicielami ziemskimi, a robotnikami rolnymi. Rozpatrzono ogółem 39 spraw, z tego przeszło 20 na korzyść robotników rolnych. (2)

Poczta i telegraf.

Dostarczanie poczty. Z rozporządzenia władz pocztowo-telegraficznych od dnia 1 kwietnia r. b. poczta będzie dostarczana do domów, trzy razy dziennie.

Handel i przemysł.

Początki do odpowiedzi sędziowskiej. Inspektor Pracy w Wilnie zwrócił się do władz sądowych z wnioskiem o podłączenie do odpowiedzialności sądowej kilku przedsiębiorstw, w tem paru przedsiębiorstw autobusowych, za nieprawne pobieranie kary z tytułu pracowniczych. W miódz innymi rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 maja 1927 r. kauce od pracowników powinny być składane do depozytu w Banku Polskim.

Przedłożenie godzin handlu. Magistrat w porozumieniu z Komisaryjatem Rządu na m. Wilno zamierza uwzględnić prośbę Związku właścicieli restauracji i w sezonie wiosennym i letnim zrehabilitować w przedłożeniu godzin handlu w restauracjach i kawiarniach. Restauracje i kawiarnie, które otwarte od godz. 8 rano do 3 w nocy, II kat. do 1 w nocy III kat. do godz. 24. Cukiernie i kat. do godz. 1 w nocy, II-iej—do g. 24 i III-iej—do g. 23.

Fotyzki dla handlarzy wódkami. Wileńska Dyrekcja Akcyz i Monopolów otrzymała polecenie od władz centralnych, w którym zaznacza, iż w najbliższym czasie, chcąc przyjąć z pomocą handlarzom spirytualii, będą wydawane pożyczki w wysokości do 5000 zł. za poręczeniem osób trzecich, cieszących się zaufaniem, których sytuacja finansowa nie jest podważona. Zarządzenie to zostało wydane w konsekucji faktu, że w wysokości koncesjonaryzy wódczanych stanowią inwestorzy, którzy w ten sposób uwolnią się od współników, przeważnie żydów, którzy łączą na zaprowadzenie interesu wódczanych.

Sprawy samorządowe.

Wykluczenie b. posta Szapiewa i Koroćki z Rada Gminnych. Dnia 22 b. m. Rada gminna w Lyntupach jednogłośnie uchwaliła wykluczyć ze swego grona b. posta Szapiewa, który, jak wiadomo do działalności antypaństwowej został osadzony w więzieniu. Identyfikacja uchwały powzięła Rada gminna w Swirze, wykluczając ze swego grona, aresztowanego przed niedawnym b. "hromadowca"—Koroćki.

Sprawy prasowe.

Konfiskata. Wczoraj z rozporządzenia Komisarsza Rządu policja skonfiskowała nakład czasopisma białoruskiego p. t. „Sila

pracy" z dnia 24 b. m. za zamieszanie niezgodnyh z prawdą wzmianek kronikarich.

Sprawy litewskie.

Otwarcie szkoły litewskiej. Na skutek zabiegów litewskiej Twa Rytas, władze szkolne zgodziły się na otwarcie wsi Kunigiszki powiatu Swiecieńskiego, jednoklasowej szkoły litewskiej.

Sprawy sanitarne.

Sprawa budowy szpitala psychiatrycznego. Na konferencji jaka niedawno odbyła się w Ministerstwie Reform Rolnych w sprawie budowy pod Wilnem szpitala psychiatrycznego postanowiono psychyatrzykownie powziąć w kwietniu r. b.

Odra. Według danych statystycznych w ub. tygodniu zanotowano w Wilnie 87 wypadków zapadnięć dzieci na odrę.

Sport.

Zawody łyżwiarckie. W niedzielę dn. 4 marca o godz. 11-iej Kieratorjum okręgowego wileńskiego urzędu w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego zawody łyżwiarckie (biegi i jazda figurowa) dla obojga płci młodzieży szkół średnich, ogólnokształcących i seminariów naukowych. Zawodnicy będą podzieleni na grupy według ich wieku oraz gatunku łyżew, na których będą brać udział.

Kronika policyjna.

Znawo zacczadzenie. W dniu wczorajszym uległa bardzo silnemu zacczadzeniu rodzina strażaka Stankiewicza, z Kalwaryjskiego oddziału straży ogniowej. Dzięki interwencji rodziny przynależnej do życia. Karetka pogotowia ratunkowego odwiezła ich do szpitala św. Jakóba.

Kradzieże. Maria Jaluwicka, zam. pr. w Antokolskiej 24-a, zameldowała, że w dn. 23 b. m. skradziono jej garderobę i bieliznę wart. 800 zł.

Petrolela Pilke, zam. w wsi Chazbieje, gm. Landwarów, zameldowała, że w dniu 23 b. m. skradziono jej z podwórza domu Nr. 13 przy ul. Portowej konia i sianę, wart. 500 zł.

Na naszych pograniczych.

Wysiedlenie.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych Litwini w rejonie Dukisz wysiedlili 4 rodziny polskie nie posiadające obywatelstwa litewskiego. Między wysiedlonymi znajdowało się kilkor dzieci, które na pół skostniałe ogrzeli nakarmili żołnierza na strażnicy K O P. (z).

Ruch graniczny z Łotwą.

Według danych statystycznych 6 Brygady K. O. P. w ubiegłym okresie 10 dni ruch graniczny z Łotwą wzmożił się znacznie. Gra-

Teatr, sztuka i muzyka.

REBUTA na Pohulanie. „Zaczarowane koło". W Zespole wczoraj bierze udział pełny Zespół Reauty. W głównych postaciach wystąpią: L. Wallejo (wojewoda), St. Kornacki (wojewodzianka), W. Gasiński (Brzechwa), W. Scibar (kasztelan), St. Larewick (Chojnacki), M. Pill (organista), S. Butkiewicz (młynarz), St. Perzanowska (młynarka), J. Wasilewski (Jasiek), T. Białkowski (Macius), J. Karbowski (drwal), K. Pogowski (Leśny Dziadek), Z. Chmielewski (djabel Beruta) i J. Carnobis (djabel Iwa). Oprawa sceniczną według pomysłu Iwa Galla. Muzykę i śpiewy akomponował Eugeniusz Dziwalski.

TEATR POLSKI (zawala „Lutnia"). „Moralność pani Dulskiej". Dziś grana będzie po raz drugi komedia Gabriela Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", która zyskała na premierze ogromny sukces i uznanie. W rolach głównych: J. Jasińska - Zetkiewska (Dulska), W. Malinowska (Zbyszek), E. Frenkiewna (Hanka). Reżyserja W. Malinowskiego Sztuka ta obcisła grana na wszystkich scenach polskich — cieszy się i w nas zasłużonym powodzeniem. — Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę o g. 4 m. 30 pp. grana będzie po cenach znizonych od 20 gr. „Konstytucja" obraz dramatyczny z 1903 r. Bolesława Gerczaka. Sztukę tę poleć należy młodzieży szkolnej. — Peranek przed wieczornym spektaklem w Teatrze Polskim z inicjatywą Dawidowa Parkianu oraz Kierownictwa Teatru Polskiego odbędzie się peranek zjednoczonych artystów wileńskich w niedzielę o godz. 12 m. 30 pp. po cenach najniższych od 15 gr. do 1 zł 50 gr.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr. Sobota 25 lutego 1928 r. 16.40—16.55: Chwilka białoruska. 16.55—17.15: „Wady organizacyjne naszego ogrodnictwa", wygł. Jan Krywko. 17.20—17.45: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika", wygł. dr. Marjan Stępański. 17.50—18.55: Audycja literacka, poświęcona twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. 18.55—19.20: Gazeta radiowa, sygnał czasu i rozmaitości. 19.20—19.45: „Polska wśród państw europejskich", wygł. asystent U. S. B., magister Marjan Iwanowski. 20.00—20.30: Transmisja z Warszawy: Odczyt o działalności Rządu, organizowany przez Prezysjum Rady Ministrów. 20.30: Przemysły z Warszawy: „Czar walca", operetka K. Straussa. 22.00: Komunikat P. A. T. 23.00—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Prosimy o umieszczenie na szpaltach „Dziennika Wileńskiego" następujących oświadczenia: W N rze 38 „Kurjera Wileńskiego" z dn. 17 lutego r. b. w notatce zatytułowanej „Kilku księży agitatorami kanarkowymi z ambony", f guruje nazwisko proboszcza parafji kroleńskiejskiej ks. Drabba, jako reżymu takiego, który stale nwołuje do głosowania na rzecz Komitetu Katoicko Narodowego.

Nieź podpisani parafianie kroleńskiejskiej stwierdzamy w imię prawdy, że ks. Drabb nigdy w kościele nie nawoływał do głosowania na listę katolicko-narodową i nie używał ambony do celów agitacyjnych, a wiadomości, podane przez „Kurjer Wileński" są pospolitem kłamstwem.

W. Bac-Krzyżanowski. Fialkowska. Leonora Bartlewska. Elean Stolarska. W. Bielski. K. Bielski. oraz jeszcze 24 podpisy.

Do Redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Na skutek artykułu „Forpocząty Masonerji" w dzienniku z dnia 1.11 r. b. oświadczam, że nie jestem nawet członkiem „Kultury", a panów, obok których nazwisko moje figuruje, nie znam wcale. Proszę więc o odpowiednie sprostowanie.

Stanisław Bóhdziewicz, naucz. z gminy radziskiej, 24.11.28.

Z KRAJU.

1000 dolarów skradziono żonie b. posta Szapiewa.

Przedwczoraj do posterunku policji w Lyntupach zgłosiła się żona znajdującego się obecnie w więzieniu, b. posta Szapiewa i zameldowała, iż niewykryła dotychczas sprawcy skradli z jej mieszkania 1000 dolarów i 200 rubli złotych.

Jak się dowiadujemy, w związku z tą kradzieżą, władze prokuratorckie zbadały b. posta Szapiewa.

Zakończenie kursu asystentów kontroli obór.

W dniu 17 lutego r. b. został ukończony sześciotygodniowy kurs asystentów kontroli obór, zorganizowany staraniem Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, wraz z

Sejmkiem pow. Wileńsko Trockiego w szkole rolniczej w Bukiszkach pod kierownictwem p. n. inspektora Władysława Opackiego.

Czas nauki trwał: od 9.1 do 17.11 1928 roku. Na egzamin przybyli: starosta Wileńsko-Trocki p. Witkowski, nacelnik Wydziału Rolnictwa i Weterynaryj p. W. Szaniawski, prezes Wydziału Hodowlanego p. J. Ślizien, p. profesor J. Marszałkowski, p. St. Sienkiewicz i inni.

Do egzaminów stanęło 33 osoby, z których 6 złożyło egzamin z postępowaniem bardzo dobrym, 15 z wynikiem dobrym i 2 z wynikiem dostatecznym.

Z Radoszkowicz.

W początku lutego odbyło się Walne Zebranie miejscowego Koła Macierzy Szkolnej, na którym prezes p. Marja Francuzowiczowa zdawała sprawozdanie z działalności Koła za rok 1927 i część roku 1928.

Ze sprawozdania wynika, że koło prowadzi pracę kulturalno-oświatową: utrzymuje Dom Ludowy, a w nim czytelnię gazet i bibliotekę, liczącą około 600 tomoów i mniej więcej 80 stałych czytelników. Dzięki poparciu Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Wilnie, Koło posiada dwie latarnie projekcyjne i poiatem własny aparat kinematograficzny, przy pomocy których Sekcja odczytowo-teatralna urządziła w roku sprawozdawczym 132 wykłady, odczyty i przedstawienia kinematograficzne z różnymi dziedzin wiedzy, zużywając do tego celu circa 200 przełożyci i 4.600 metrów filmu. Z liczby 132 wykładów 92 odbyło się w Radoszkowiczach, a 2 w okolicznych wsiach w promieniu 20 kilometrów. Wykładom przysłuchiwało się i obrazom przysięgło się 6552 osoby, (tj. przeciętnie 50 osób na jeden wykład).

Sekcja teatralna urządziła w tym czasie 11 przedstawień amatorskich, z których 9 odbyło się w Radoszkowiczach, a 2 w okolicznych wsiach.

Przy pomocy pp. nauczycielstwa, członków koła, prowadzone są od listopada 1921 r. kursy dla dorosłych i żołnierzy Radoszkowicz, Zahorchach, Putnikach i Wązieliach.

W okresie sprawozdawczym były dwa zebrania plenarne i jedno posiedzenie Komisji Rewizyjnej.

Niedawno odbyło się posiedzenie Zarządu miejscowego Koła Rolniczego, na którym ustę-

pujący prezes p. Kazimierz Zaniewski zabrał głos o działalności Koła za r. 1927 wskazując na wartość stworzonej placówki, która winna bezustannie propagować kulturę rolną. Kółko to prowadzi, przy pomocy miejscowego Banku Sółdzielczego, swój sklep z narzędziami rolniczymi i narzędziami rolniczymi, które mają coraz to większy zbył w miejscowej i okolicznej ludności, nadto istnieje tu dobrze prosperująca stacja czyszczenia nasion, która okazała się bardzo pożyteczną dla miejscowych rolników. Ustępującemu prezesowi b. burmistrzowi m. Radoszkowicz p. Kazimierzowi Zarządu wyrazili swą podziękę za gorliwą, sumienną i owocną pracę w zorganizowaniu i prowadzeniu Kółka. W obudwinstwo w dalszej pracy szczęść Boże!

Wids.

RUCH WYDAWNICZY.

„Sztuka Piękna".

Numer 4 ty (4 go Roczника) za stycznia 1928 r. pod redakcją profesora Władysława Jarockiego ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) Fryderyk Peutsch — napisał Władysław Kozicki; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 42 reprodukcji w tekście oraz 2 rotogravury z obrazu Fryderyka Peutsch: „Portret art. rzeźbiarza St. Popławskiego" i „Leona Wydzikowskiego „Portret własny". Cena egzemplarza 6 zł, prenumerata kwartalna 17 zł.

Dobry nabycia w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

GAWIA. 24.11. (P. A. T.).

Delary 8,58—8,90—8,86. Holandia 358,90—359,50—358,00. Londyn 43,50—43,49—43,50. Nowy York 48,40—48,38. Paryż 35,08—35,17—35,00. Praga 26,41/2—26,48—26,35. Szwajcaria 171,72—172,15—171,29. Włochy 47,26—47,38—47,14.

Papieru procentowe: Dolarówka 73,00—73,50, Pożyczka dol. 86,75, kolejowa 102,75, 5%, konwers. 67, konwers. kolej. 61. Listy i obligacje Banku Gosp. Kraj. oraz listy Banku Roln. 94. 8% ziemskie 83, 4,5% ziemskie 56,50, 8% warszawskie 79,50—79,60, 5% Łodzi 54, 8% Łodzi 71, 10%, Siedlec 81,50, Piotrków 73,50, 6% obligacje Warszawy 1926 r. 63.

Akcje: Bank Dyskontowy 136,00, Zachodni 31, Handlowy 123, Polski 140,25—140,50, Spółek Zarobkowych 89,50, Kijowski 75, Elektryczni w Dąbrowie 72,50, Sula i Światło 117,50—117, Gosławice 68, Cukier 80, 0, Wegiel 100—99,50, Nobel 40, Lilpop 43—43,25, Modzejewo 47, Norblin 203, Pociąg 12,25—12—12,25, Rudzki 32,50, Starachowice 63,50—63,25—66, Ursus 11,75, Spirytus 39,50.

WILEŃSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY. Sala Miejska ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 23-go do 26-go lutego 1928 r. włączanie będą wyświetlane filmy: „Z żaru piekiel na śnieżny szczyt" sensacyjne przygody wyprawy myśliwskiej w 10 i 12 aktach. Pełna niebezpieczna droga poprzez podzwrotnikowe pustynie ku niebiosom urwisom skalnym. Puszczę i dzungla afrykańskie: Wspaniały poez stepu. Polowanie na lwy, tygrysy i słonie. Nad program: Kronika Światofilmu Nr. 5 w jednym akcie, „Lis i Wrona" bajka w 1 akcie i gościnne występy znakomitego transformisty p. Bolesława Szczepańskiego.

NA EKRAŃ Największy „Przysko Namietności". SUPERZRIEBIE Sesonul „Przysko Namietności". Potężne arcydzieło sławy erotycznych z udziałem sławnej aktorki pamiętnej z obraz. „Zmarłych wstanie" i „Świat w Piomieniach". Która oczaruje wszystkich. Początek o g. 4-ej.

Kino-Teatr „HELIOS" ul. Wileńska 38.

Dziś! Niebywała Wyścigal NA SCENIE tylko kilka gościnnych występów prima baletnicy b. cesarskiej opery w Moskiewie. OLGI SMIRNOWEJ. Tańce klasyczne, nowoczesne i egzotyczne.

NA EKRAŃ Największy „Przysko Namietności". SUPERZRIEBIE Sesonul „Przysko Namietności". Potężne arcydzieło sławy erotycznych z udziałem sławnej aktorki pamiętnej z obraz. „Zmarłych wstanie" i „Świat w Piomieniach". Która oczaruje wszystkich. Początek o g. 4-ej.

Kino-Kameralne „Polonia" Mickiewicz 22.

Dziś! Największe arcydzieło produkcyjne francuskiej IWANA MOZZUCHINA rasowy JEAN ANGELO Akcja tego filmu rozgrywa się na tle śniegów alpejskich w najwyższych szczytach arystokratycznej francuskiej Orkiestra koncertowa pod batutą MIKOŁAJA SALNICKIEGO. Początek seansów o g. 4-ej, ostatni s. o g. 10,25

NA EKRAŃ Największy „Przysko Namietności". SUPERZRIEBIE Sesonul „Przysko Namietności". Potężne arcydzieło sławy erotycznych z udziałem sławnej aktorki pamiętnej z obraz. „Zmarłych wstanie" i „Świat w Piomieniach". Która oczaruje wszystkich. Początek o g. 4-ej.

KINO-TEATR „L U X" ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dziś! Najnowsza kreacja dawno oczekiwanej publiczności WILNIENSKIE PORTEN w piętnym dramacie „GOLGOTA MATKI" W roli Hr. Tamar—Walter Janssen. Początek o g. 1-ej. Nad program: Ku lepszej przyszłości.

NA EKRAŃ Największy „Przysko Namietności". SUPERZRIEBIE Sesonul „Przysko Namietności". Potężne arcydzieło sławy erotycznych z udziałem sławnej aktorki pamiętnej z obraz. „Zmarłych wstanie" i „Świat w Piomieniach". Która oczaruje wszystkich. Początek o g. 4-ej.

POLSKIE „WANDA" KINO ul. Wielka 30.

Dziś! Monumentalne arcydzieło. Egzotyczne życie dalekiego wschodu. W rol. of: człowiek o stu maskach) Mistrz maski LON CHANEY Renee Andreo „MADARYN WU-CHANG" czyli (Śmierć bladym twarozm) tragedia miłosna w 12 aktach z dziejów wielkiej rewolucji Chin.

NA EKRAŃ Największy „Przysko Namietności". SUPERZRIEBIE Sesonul „Przysko Namietności". Potężne arcydzieło sławy erotycznych z udziałem sławnej aktorki pamiętnej z obraz. „Zmarłych wstanie" i „Świat w Piomieniach". Która oczaruje wszystkich. Początek o g. 4-ej.

WYKWINTNE OBUWIE gwarantowanej jakości NAJMODNIEJSZE FASYNY poleca po cenach reklamowych Firma: „POLBUT" Wileńska 3. 0721—39

W służnej obawie. Omyłki druku. Ostatnie energiczne kroki polskiego rządu złożyły w Kownie silne wrażenie. „Głoszcie na jedynkę" — to nasze wspólne wyborcze hasło. Popierajmy sanację jako jedyny życiodajny element polski. Blok Jedynki stanowi wielką narodową figę. Pan minister przyrzekł urzędnikom po wyborach wydanie finansowe przarcie.

SIĘWNIKI rzędowe VENTZKIEGO zwyczajne i nowego uproszczonego modelu „TURBO" Zygmunta Nagrodzki Wilno, Zawalwa 11-a DOGODNE WARUNKI WYPŁATY. UWAGA. Sięwniki rzędowe jest maszyną różniczą najprędszej obrotującą się z oszczędnością bowiem 25% siarła i zapewnia równomierne dojrzewanie. 727—1

Falszerstwo. Maly Kazio przychodzi do szkoły z placzem. — Czego placzesz? — pyta nauczyciel — Al. bo... mojego tatę wyrzucili z ministerjum za falszerstwo. — No widzisz. Oczywiście, za falszerstwo musiała go spotkać kara. A co twój ojciec falszował? Dowody czy pieniądze? — Nie... pierwszą brygadę falszował. Nie umie ślewać.

CHOROBY PŁUC. Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thiocolan Age" przy guzłach, bronchitach, kaszlu ułatwia wydzielenie sił płucowych, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i sklepy apteczne. Żądajcie tylko w oryginalnym opakowaniu apteki.

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. W.Z.P.13 Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz - Jurczenkowa ordynator Szpitala Sewiczyckiego. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzuca 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

WŁOSOW wypadanie, łupież, łysienie u s i w a „Esencja Chinowa Chmielowa" i „Mydło Chinowe Chmielowe" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Fręta Nr 16 561—100 Wyzd. Zdr. Publ. Nr 154

A. GASECKIEGO w WARSZAWIE, ul. Leszno 41. Każdą sumę do 5.000 dolarów ulokujemy natychmiast na dobre hipoteki. Dom H. Komis. „Zachęta" Gdańska 6, tel. 9 05

Dr. Wołodzko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 15 — 6. Zawalwa ul. 21. W.Z.P. 20

LEKARZE Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 od 3—7 p.p. W. Pohulanie 2, róg Zawalwy. W.Z.P. 1

AKUSZKI AKUSZKA OKUSZKO powróciła i wznowiła przyjęcia chor. Mostowa 23, m. 6. W.Z.P. 203

AKUSZKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 7 m. do 7 w. Kasztanowa 7, m. 3. W.Z.P. 69

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 867. Przyjmuje od 9/1—11/4—8. W.Z.P. 29

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz. Kobieta lekarz Dr. ZELDOWICZOWA Kobieta chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. W.Z.P.13 Kobieta lekarz Dr. Janina Piotrowicz - Jurczenkowa ordynator Szpitala Sewiczyckiego. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzuca 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

Dr. Wołodzko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 15 — 6. Zawalwa ul. 21. W.Z.P. 20

Przedwzięta historia. Pewien człowiek tonął. Mnóstwo ludzi bez chęci przyjęcia nieszczęsnemu z pomocą. Biedak czuł się zgubionym. W ostatniej chwili wpadł na świetny pomysł i krzyknął: „Precz z rzadem!" Jakby z pod ziemi wyrósł nagle trzech policjantów, którzy bez chwili wahania rzucili się do rzeki i tonącego uratowali. Oczywiście zaprowadzono go natychmiast do komisariatu.

Wściekły. Dentysta, o jak? Jakże kłamał pan cztery zęby? Ależ pan chyba przyjeżdżał? — Nie, ugrzyłem teściową.

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne i skórne. Ulica Wileńska 21. (Tel. 921) Od 9—1 i 3—8. W.Z.P. 68

NAUKA Stenografji biurowej, parlamentarnej wyuczysz listownie, tanio! Instytut Stenograficzny, Warszawa. — Krucza 273

DR. ANDRZEJ TRETIAK
 Prof. filozofii angielskiej w Uniw. Warszawskim.

JAK ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY W ANGLIJI?

W roku bieżącym odbywają się wybory do ciał ustawodawczych w 6 krajach Europy. Wobec tego dajemy czytelnikowi na wstępie artykuł omawiający tę kwestję w klasycznym kraju prawodawstwa wyborczego w Anglii — wspomnienie historyczne, jak to ongiś bywało w Polsce — oraz, kilka anegdot z okresu wyborczego jakie wydarzały się na terenie Polski za czasów zaborczych i ostatnio.

Anglia jest klasycznym krajem parlamentaryzmu.

Początki jego datują się tutaj jeszcze z czasów anglosaskich, z VII czy VIII wieku, kiedy to osady i powiaty zbierały się, aby załatwiać wspólne administracyjne sprawy i wymierzać zbiorowo sprawiedliwość. W późniejszych czasach moment sędownictwa słabnie, choć teoretycznie do dzisiaj parlament angielski zatrzymał władzę sędowniczą w pewnych sprawach, na pierwsze zaś miejsce wybija się troska o administrację, o koszty pieniężne prowadzenia wspólnych spraw.

Parlament złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, pojawia się w r.

Parlament angielski to prawdziwy wyraz woli narodu

Teoretycznie od r. 1911 wybory do parlamentu mają się odbywać co pięć lat; poprzednio okres ten wynosił lat siedem (od 1715). Ale dopiero obecny parlament angielski będzie prawdopodobnie pierwszym, który obradował przez pełny swój ustawowy okres (o ile nie bierzemy pod uwagę parlamentu z lat wojny, który trwał dłużej ze względu na niemożność dokonania wyborów w anormalnych warunkach). Zwykle bowiem parlament zostaje wcześniej rozwiązany przez króla na życzenie rządu danej chwili, który, jakkolwiek wyłoniony zawsze z większości, stracił poparcie tej większości w jakiejś zasadniczej sprawie.

W Anglii parlament jest uważany — i jest tem istotnie — za prawdziwy wyraz woli narodu. To też do woli narodu odwołuje się zachwiany rząd, aby się przekonać, czy proponowane przez niego posunięcie polityczne jest rzeczywiście zgodne z życzeniami ogółu. Wobec jednak takiego ujęcia rzeczy, jedyne jeżeli chodzi o praw

Prawo wyborcze w Anglii nie jest równe

Ale prawo wyborcze w Anglii nie jest równe. Oto każdy uprawniony do głosu w miejscu swego zamieszkania ma jeszcze prawo do drugiego głosu w okręgu, w którym posiada własność, przedstawiającą wartość dzierżawną 10 funt. rocznie (420 zł.). Także każdy wyborca z akademickim wykształceniem, co objawia się posiadaniem przez niego tytułu „magistra”, ma prawo (o ile już nie głosował gdzieś indziej dwukrotnie) brać udział w wyborach posłów, wysłanych w liczbie 12 przez 15 uniwersytetów angielskich i szkockich. W tem drugim miejscu głosowania można głosować przez zastępcę, ale tylko wtedy, o ile karta z głosem nie może dojść pocztą w ciągu 24 godzin. — Jest to piękny wyraz zaufania do poczty angielskiej, której trzeba oddać palmę pierwszeństwa w sprawności i trosce o dobro korespondentów.

Ponieważ wybory muszą się odbyć w możliwie krótkim czasie po rozwiązaniu parlamentu, bo każdy dzień bez parlamentu wydaje się Anglikom dyktaturą, której nie znoszą, przeto

1265, a jako ciągła instytucja, której zasadniczy charakter nie uległ zmianie w trzydzieści lat później (1295), jako t. zw. „wzorowy parlament”.

Parlament angielski składa się dzisiaj z Izby Lordów (wyższej), której członkami są dziedziczni parowie, i z Izby Gmin (niższej), do której wybiera posłów cały naród. Członkowie Izby Gmin noszą nazwę „członków parlamentu” (w skróceniu: M. P.). Izba Gmin stosunkowo już dość wcześnie, bo w drugiej połowie 17-go wieku, wywalczyła sobie bezwzględne prawo stawiania wniosków budżetowych, utrzymując w ten sposób wyłączną kontrolę nad wydatkami państwowymi.

Do r. 1911 Izba Lordów miała prawo sprzeciwu w zakresie także i budżetu, ale od tej daty prawo to jest bardzo ograniczone — Izba wyższa może tylko wskazać na potrzebne według niej zmiany, ale nie może odrzucić, ani nawet zmienić budżetu uchwalonego przez Izbę Gmin.

dziwy parlamentaryzm, a przecież ten powinien być chlubą każdego narodu — otóż przy takim ujęciu rzeczy nie może nikogo zadziwić niesłychanie poważne usiłowanie zachowania bezwzględnej swobody wyborów. „Fair play” — gra bez żadnych nadużyć, oszustw, wykorzystywania swej przewagi, płynącej z innych niż osobistych zalet, oto podstawa ustroju duchowego Anglików, która znalazła swój wspaniały wyraz w urządzeniu wyborów w Anglii.

Prawo głosu czynne i bierne, posiada (od r. 1918) każdy mężczyzna po ukończeniu 21 lat i każda kobieta po ukończeniu lat 30; jednak kobiety muszą mieć pewien majątek o dzierżawnej wartości przynajmniej 5 funtów szterl. rocznie (210 zł.), lub być żoną takiegoż właściciela. Nie głosują według formułki angielskiej: „zbrodniarzy, szaleńcy, idjoci, obcy poddani, ubodzy w domach zarobkowych i parowie”. (t. j. członkowie Izby Lordów).

utrzymywane są stale przez urzędników gminnych listy wyborcze, sprawdzone osobiście przez urzędnika co pół roku w domach wyborców. Tylko w tym czasie są dopuszczalne reklamacje. W czasie przedwyborczym nie są uwzględniane.

Prawo wyborcze w Anglii nie jest też (jakże szczęśliwie) proporcjonalne. Głosuje się na ludzi, nie na listy. Okręgi, liczące mniej więcej po 23.000 wyborców, wybierają zawsze po jednym posle. To też niewielu kandydatów jest w każdym okręgu, zwykle ich jest dwóch, najwyżej trzech, czasem tylko jeden i wtedy wybory się nie odbywają. Praktyczni Anglicy zaś zabezpieczyli się przeciw wszelkim próbom obniżenia powagi wyborów przez kandydatury „na żart”. Każdy z kandydatów musi złożyć kaucję w wysokości 150 funtów, która przepada na rzecz państwa, o ile kandydat nie uzyska jednej ósmej części oddanych głosów. Ten poważny wydatek (około 6.500 zł.) ostudza bądź co bądź, zapędy domorosłych polityków.

Życzliwość rządu dla wszystkich kandydatów

Obecnie trzy wielkie stronnictwa stawiają swoich kandydatów: „Unjoniści” czyli konserwatyści, którzy w danej chwili są u rządu pod wodzą Stanleya. Baldwina, liberali, którym przewodzi Lloyd George o zachodzącej gwiazdce powodzenia, i „Labour party” (czytaj: lejber) „partja pracy fizycznej”, złożona z całego szeregu socjalistycznych ugrupowań, skupiających się w całość dla przenowienia wyborów.

Dziesięć podpisów wystarcza, aby kandydat był przyjęty. Na zgłaszanie kandydatów wyznaczona jest tylko jedna godzina, ale i ta wystarcza wobec organizacji stronnictw, mających zawsze gotowy plan kampanji wyborczej.

Kandydatowi ułatwia pracę przedwyborczą agitacyjną rząd i przyjaciele polityczni. Rząd w zrozumieniu, że posłowanie jest obowiązkiem członka społeczeństwa, daje prawo każdemu kandydatowi rozesłania po jednym egzemplarzu mowy programowej do każdego wyborcy przez pocztę, nie pobierając za to opłaty. Z drugiej strony jednak rząd czuwa nad bezstronnością wyborów i przeciwdziała wszelkim próbom przekupstwa.

Każdy kandydat musi wyznaczyć swego „pełnomocnika”, który prowadzi rachunki kandydata w czasie kampanji wyborczej. W razie wyboru składa on z nich sprawozdanie pod przysięgą przed przewodniczącym komisji, którym jest zawsze szeryf t. j. naczelnik powiatu lub mer, naczelnik gminy. Koszt wyborów nie mogą przenieść, razem z wydatkami osobistymi kandydata w tym czasie, siedmiu pensów na osobę wyborcy na wsi, a pięciu pensów w mieście, czyli około 700 funtów (30.000).

Jak wygląda agitacja?

Kandydatowi nie wolno także agitować prywatnie osobiście, lecz jedynie na zgromadzeniach wyborczych, „meetings”. Na tych zebraniach przeciwnicy polityczni starają się wyciągać kandydatów na nieostrożne odpowiedzi — nazywa się to „heckling” (od łamania paździerz i czesania lnu i konopi). Naturalnie w tak kulturalnym kraju, jak Anglia, o ekscesy wyborcze są karane bardzo surowo. Agitacja przenosi się naturalnie na ulicę, krają „sandwichmen”, ludzie z afiszami na plecach i pierśiach, pojawiają się ogromne, zwyczajem angielskim, plakaty, wszystko jednak jest utrzymane w tonie przyzwoitym bez napaści na osobę przeciwnika — krótki okres wyborczy nie pozwala na roznamietnienie. Kandydatowi nie wolno najmować agitatorów do t. zw. „canvassing”, będącego specjalną cechą angielskich wyborów.

To właśnie spełniają jego przyjaciele polityczni. Rozbierają oni pomiędzy siebie wyborców i odwiedzają każdego osobiście, notując na karteczce z nazwiskiem zamiary każdego głosującego. Naturalnie największe wysiłki czyni się o pozyskanie głosów „niepewnych”. „Canvassing” uważane jest za przywilej nienaruszalny przez wyborców angielskich i kandydat, któryby tego zwyczaju zaniedbał, naraża się na niechybne fiasco.

TREŚĆ:

JAK ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY W ANGLIJI? PROF. UNIW. DR. A. TRETIAK.

JAK WYGLĄDAŁ PARLAMENTARYZM W DAWNEJ POLSCE.

ISTOTA I RODZAJE PRAWA. PRÓBY ODŻYWIANIA ZAMARLEGO SERCA.

TAJEMNICE NOWOCZESNEJ FABRYKI ARMAT.

KULTURA I OŚWIATA. NOWOCZESNI MOHORTOWIE.

ZAGADKA MARSJA. SZTUCZNE TRZĘSIENIE ZIEMI.

CURIOSA OBYCZAJOWE. CZY ISTNIEJĄ DUCHY? PRZEMYSŁ OPIUMOWY. TOW. AKC. „KOCIEJ SKÓRKI”.

W zwyczaju tym wyraża się charakterystyczne Anglików, żywe zainteresowanie sprawami ogólnego dobra.

Sposób głosowania

Głosowanie jest tajne (od r. 1872), odbywa się jednak inaczej niż u nas. Kartki z nazwiskami kandydatów są drukowane na koszt państwa i głosujący czyni znak krzyża przy kandydacie, wkładając kartę do koperty. Po sprawdzeniu ilości głosów w komisji miejscowej, do czego służy oddzierany od każdej koperty kupon, koperty nieotwierane dają do komisji głównej okręgu, tu są przemieszane, zanim zacznie się liczenie głosów, tak aby nikt nie wiedział, ile głosów padło w danej miejscowości.

Ma to uniemożliwić jakiegokolwiek dążenie do przekupywania głosów przy następnych wyborach i zdaje się, że zadanie swoje spełnia. Od r. 1918 głosowanie odbywa się w jednym dniu w całym państwie (nigdy w niedzielę), wyniki jednak obliczane są w dniu następnym, gdyż oczekuje się na listy z głosami nieobecnych wyborców.

Przechodzi kandydat, który otrzymał bezwzględnie największą ilość głosów, a więc może zająć wypadek, że dany poseł reprezentuje tylko niewiele więcej nad trzecią część wyborców danego okręgu. Nie jest to jednak szkodliwym dla państwa, przeciwnie właśnie proporcjonalność jest zabójczą dla sprawności parlamentu.

Posłowanie jako obowiązek

Obrany poseł otrzymuje 400 funtów rocznie (dopiero od r. 1911) i nie może zrezygnować z przyjętej godności, gdyż jest ona dobrowolnie przyjętym obowiązkiem. Aby jednak zostawić możliwość opuszczenia parlamentu, zachowano dawny zwyczaj, że M. P. nie może być urzędnikiem królewskim. Chcąc się zatem uwolnić od swych obowiązków poselskich, poseł prosi króla o nadanie mu istniejącej tylko na papierze posady „administratora Chiltern Hundreds”, będącej niegdyś do wyłącznego rozporządzenia królewskiego.

Otrzymawszy ją, poseł opuszcza parlament. Jest to wprowadzie tylko forma, ale forma symboliczna, wskazująca na wielkie znaczenie, jakie do nieskrępowanej żadnymi ubocznymi wpływami pracy parlamentu przywiązują Anglicy, ten niezaprzeczone najwięcej kulturalnych cech wykazujący naród europejski.

Jak wyglądał parlamentaryzm w dawnej Polsce?

Opinia człowieka obcego

Jak odbywały się sejmy w Polsce, mówi o tem ciekawa Relacja o Polsce z r. 1575, napisana przez posła weneckiego H. Lippomano.

„Sejmy dla dwóch przyczyn zgromadzać się zwykły, raz dla narady w sprawach Rzp., po wtóre dla sądów. I to są publiczne sejmy, nazwane powszechnie zjazdami królestwa... dzisiaj przy namnożeniu się spraw i przedmiotów do rozpraw, przez dłuższy czas przeciągać się zwykły.

Szlachta była przedstawiona na sejmach przez swych deputatów, czyli tak zwanych posłów ziemskich, z każ-

dego województwa i ziemi... Przed każdym sejmem król назнача prowincjonalne sejmiki,

na które się szlachta w pewnym dniu i na oznaczone miejsce zgromadza. W tych miejscach, jeśli nie zachodzi ważna przeszkoda, szlachta ze swymi senatorami i urzędnikami ziemskimi schodzi się do kościoła, a wezwawszy Ducha św. dla dobrej porady, słucha królewskiego poselstwa: gdzie i kiedy sejm się otworzy, i co będzie przedmiotem obradowania. Następnie obiera swoich posłów na sejm, dając im albo *szczególne instrukcje*, albo *ogólne pe-*

nomocnictwo działania tak, jak powszechnie dobro Rzp. wskazywać będzie.

Liczba posłów z każdego województwa nie jest jednostajna, lecz zastosowana do liczby ziem w temże województwie. Posłowie w pojedynczych powiatach wybrani, zbierają się jeszcze na tak zwane

walne zjazdy,

które w Wielkopolsce zgromadzają się do miasta *Koła*, w Małopolsce, do *Korczyna*, czyli Nowego Miasta, a w województwach krakowskim, sandomierskim, ruskiem, podolskim, beł-

kiem i lubelskim do miast głównych. Tam nowo mianowani posłowie, starszyzna i kto chce ze szlachty, w dniu przez króla oznaczonym, gromadzą się w jedno koło, słuchają listów królewskich, przepatrują instrukcje szlachty, i naradzają się pomiędzy sobą o potrzebach Rzp.

Z tych dopiero zjazdów jadą na *sejm walny*.

Tam, po wysłuchaniu w kościele uroczystej służby Bożej, wszyscy idą na pokój króla, który otoczony siedzącą wielką Radą senatu i nieopodal stojącymi sekretarzami i posłami, przez usta kanclerza lub podkanclerza oświadcza, o jakich przedmiotach w ogólnym zebraniu Stanów naradzać się potrzeba.

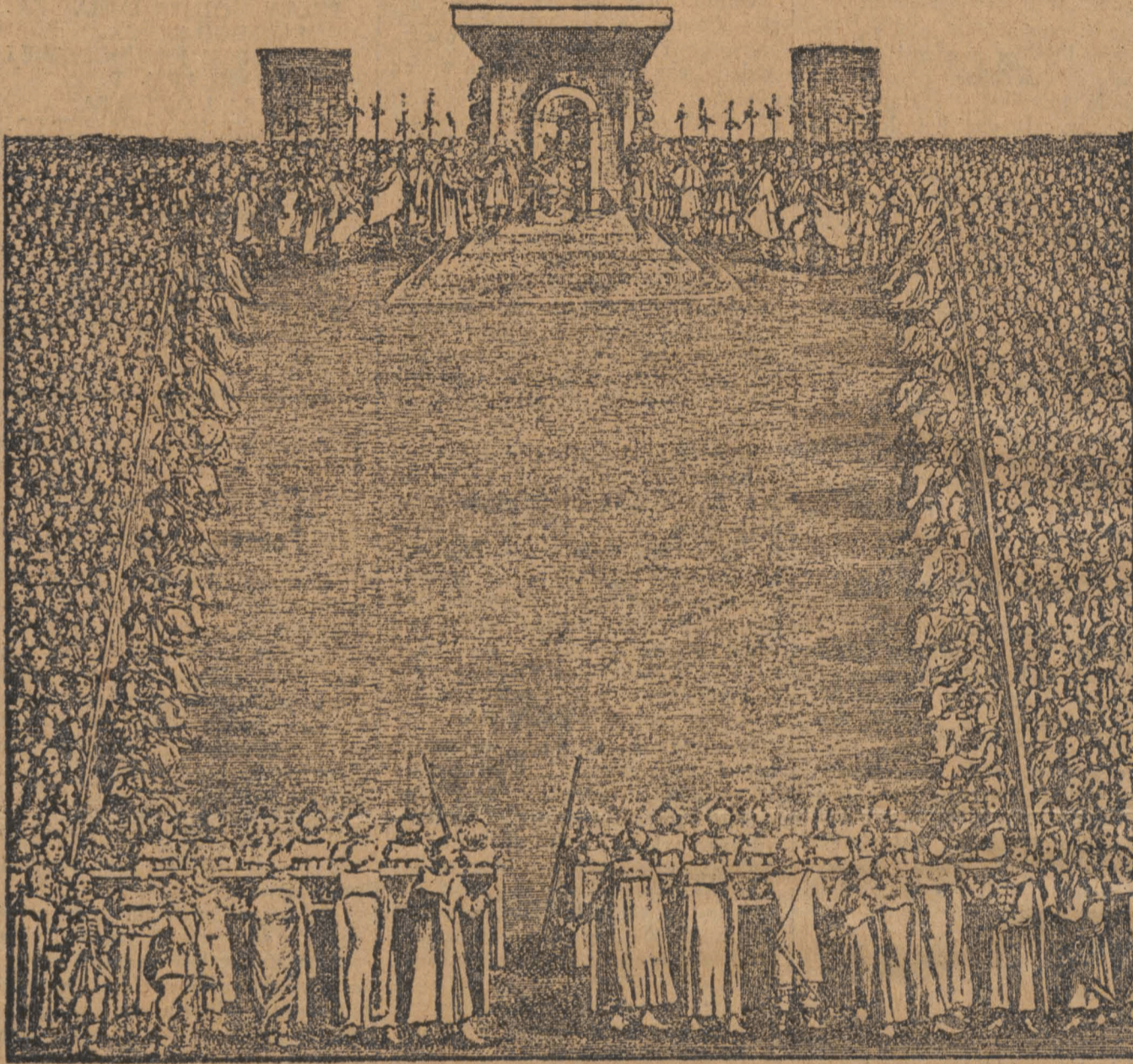
Następnie senatorowie, począwszy od arcybiskupów i biskupów, mówią swe zdania, a posłowie otrzymawszy od króla pozwolenie odejścia, zebrani w inne koło radzą pomiędzy sobą: a tegoż dnia, lub następnego, przysławszy jednego, z pośrodku siebie przedkładają to, co się im po wspólnej naradzie widzi być potrzebnem dla Rzp.

Niekiedy zamiast jednego przysyłają kilku posłów, mianowicie, jeśli się dosyć spraw zbierze: a tak każdy rzecz swoją przedkłada. Nietylko mówią o przedmiotach wnioskiem królewskim objętych, lecz o wszystko, co komu na myśl przyjdzie w sprawie Rzp., proszą o skutek. Wszystko, co wymaga narady, idzie na głosy senatorów, przyczem posłowie ziemscy są obecni, albo bywają oddaleni wedle okoliczności.

Ostatni głos zabiera Monarcha, a co mu się zda słusznem, bierze powagę sejmowego wyroku i prawa, jeśli tylko się nie sprzeciwi zasadniczemu prawom szlachty, albo przywilejom duchownego stanu, bo wtedy wolno nie tylko senatorom, lecz i posłom sprzeciwić się królewskiej woli. W takim razie król zawiesza swe zdanie, dopóki nie nastąpi zgoda senatorów i posłów, albo przynajmniej ich większości.

A jako do sejmku należy jeszcze i sądowicza władza, król dwa lub trzy dni w tygodniu, przez czas trwania sejmku, poświęca sądom lub je zlewa na pewnych wybranych przez się senatorów, którzy sądzą przez cały tydzień, wyjąwszy święta. Te sądy ostatnie, noszące nazwę *asesorskich*, mają odwołanie do króla.

Sejmy zwykły zgromadzać się co-



Starożytny sztych przedstawiający obrady Sejmu polskiego w wieku XII.

Z dziejów demagogii wyborczej

Było to dawno, dawno, przed wojną w Galicji.

Do wsi zapadłej, tuż przed wyborami zjechał pewien kandydat na posła wraz ze swym sekretarzem, takim samym nicponiem, jak i on i rozpoczął na wiecu taką przemowę:

Chłopi, a wiecie wy, dlaczego wam się dzieje krzywda?

?

Bo wasze skargi nie dochodzą do Najjaśniejszego Pana, Najmiłociwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I-szego. Ale ja bracia kochani Najjaśniejszego Pana znam, gdyż mam zaszczyt być jego najlepszym przyjacielem. No i panie święty, przed kilku dniami, kiedyśmy tak sobie z cesarzem gawędzili mówi do mnie Najjaśniejszy Pan:

Michale masz tu 100 arkuszy papieru i jedź zaraz do Wólki, bo tak mi się widzi, że tamtejszemu ludowi dzieje się krzywda. Nikogo zaś nie ma, coby ich obronił. Ty tedy spisz mi na tym papierze wszystkie ich żałażenia i przywieziesz mi a ja chłopom sprawiedliwość uczynię. No chyba!

Wedle rozkazu odpowiedziałem, no i widzicie jestem. Korzystajcie tedy z okazji zgłaszajcie się z żałażeniami a ja je do cesarza zawiozę.

W gromadzie zakotłowało. Taki poseł to hej! Więc też chłopci jak jeden mąż zaczęli się zapisywać do protokołu, ufnie że skargi ich będzie czytał sam Najjaśniejszy Pan no i ławą głosowali na „przyjaciela” cesarskiego.

Mijały potem lata, chłopci jednak z Wólki nadaremno oczekiwali realizacji swoich postulatów. To też gdy wreszcie ów poseł przyjechał na zgromadzenie w tłumie aż huczało, od oburzenia.

— Gdzie są nasze łasy, gdzie grunta, co słycać z zapisami do cysoza, padały zewsząd groźne okrzyki.

— Zaraz wam to wyjaśnię, odparł poseł.

— Natychmiast po wyborach pojechałem ja do Najjaśniejszego Pana i oddałem mu wasze petycje. Cesarz ucieszył się, obiecał wszystko pięknie załatwić a wasze petycje położył sobie na stole, żeby je mieć pod ręką. Wyszedłem tedy uradowany na kory-

tarza, a tu nagle melduje się do cesarza drugi poseł z tego okręgu, ów lizun z jaśnie-księżopanińskiej partji, coś cie go tak niebacznie, ku waszej zgubie posłem wybrał. Coś mnie tknęło i czekał, co będzie, po co ten huncwot idzie do cesarza? I wiecie wy, co on zrobił?

— Ukradł Najjaśniejszemu Panu wasze petycje, bo mu panowie za to zapłacili.....

* * *

Arcymistrzem w agitacji wyborczej był w swoim czasie w Galicji pewien akademik imieniem Stefcu. Agitował on za demokratami przeciw socjalistom. Wieców żadnych nie urządzał, do głosowania na demokratę nie namawiał, gdzie jednak przeszedł, tam do białości rozpałał nienawiść do socjalistów. A robił to tak.

Raz naprzykład wybrał on się do wsi podmiejskiej i zaczął udawać geometrę. Chłopak tyczki mu stawia, a on chodzi i mierzy.

Zobaczyli to chłopci i do niego.

— A niby z przeproszeniem łaski pana, co pan tu robisz?

— Mierzcie sobie.

— A kiej to nasz grunt?

— Jaki wasz? A cóż to wy myślicie, że grunta się tylko chłopom patrzają a robotnikowi i socjaliście nic? Niechno tylko my socjaliści wybory wygramy, to zaraz zrobimy taki porządek, żeby każdemu robotnikowi dostało się choć po małej parceli. Nie obronią was demokraci, nie!

Tylko szybkim nogom zawdzięczał Stefcu, że po takiej przemowie zdołał z życiem uciec z rąk rozjuszonych chłopów. A tymczasem po wsiach gruchało, że na wypadek zwycięstwa socjalistów znacznie się dzielenie chłopskich gruntów na rzecz robotników i już bez żadnej agitacji chłopci pilnowali, aby ani jeden głos nie padł na socjalistę.

* * *

Mistrzem demagogii jest także b. poseł Okoń, noszący bezprawnie szaty duchowne.

Przemawiał on raz na wiecu, pomstując na Witosa a tu widzi że chłopci przerywają.

Nie damy oczerniać Witosa! Precz z Okoniem... precz!

Precz z nim!

Zrozumiał Okoń, że się kiepsko wybrał, więc nagle zakrył twarz rękami, ukląkł i niby to popadł w zadumę.

Istota i rodzaje prawa

rocznie (jeśli ku temu niemasz większych przeszkód), lub zresztą rzadziej lub częściej. Częste zwołania sejmów wymaga nagromadzenie się sporów sądowniczych i apelacji tak, iż że nieraz co czwarty, piąty lub szósty miesiąc sejm bywa zwoływany. Dawniej nie było oznaczonego miejsca na sejmowanie, lecz gdzie się królowi spodobalo, nawet pod namiotami lub gołem niebem, obradowano. Późnijszym prawem postanowiono zbierać je do jednego zamku, a mianowicie do *Piotrkowa*, które leży jakby w środku całej Polski; lecz ostatecznie ze względu na Litwę, miejsce sejmów przeniesiono do *Warszawy*. Może wszelakoż król, za zgodą senatorów, dla pewnych słusznych przyczyn naznaczać sejm, gdzie mu się podoba.

Dodać należy, iż z początku posłowie od szlachty pobierali pewne pieniądze ze skarbu na swe utrzymanie, a senator, bez ważnej przyczyny zaniebdywający posiedzeń sejmowych, prawem obowiązany był do placenia pewnej nawiazki; lecz królowie nigdy prawie jej nie wymagają.

Po królu pierwsze miejsce zajmuje *senat*,

do którego należy dwóch arcybiskupów, książe pruski, wszyscy biskupi, w liczbie 13 oraz 32 wojewodów, 33 kasztelanów większych, 43 mniejszych i 10 senatorskiego urzędu urzędników, t. j. 4 marszałków, 2 koronnych a 12 litewskich, wielki kanclerz i podkanclerz koronny i litewski, 2 podskarbie, koronny i litewski, ogółem 133 senatorów, którzy zebrani w większej lub mniejszej izbie, radzą wspólnie z królem o sprawach publicznych.

W senacie zasiadają także sekretarze koronni i litewscy, którzy równie, jak kasztelani i wojewodowie, wchodzi do senatu, wykonywują królowi przysięgę wierności. Arcybiskup gnieźnieński siedzi po prawej stronie króla, będąc w czasie bezkrólewia, jakby namiestnikiem królewskim, zwołuje sejmy, mianuje, namaszcza i koronuje nowego króla. Obowiązkiem wielkich marszałków jest konstytuować senat, prosić na ustęp osoby, nie należące do jego składu, ile razy rozstrząsają się sprawy, wymagające tajemnicy, wprowadzać posłów zagranicznych; mniejsi, zaś sądzą sprawy osób, należących do dworu; jeden w Koronie, drugi w Litwie. Wszyscy czterej w uroczystych obchodach poprzedzają króla, z łaskami w ręku.

W senacie każdy mówi z kolei, jak mu się zdaje, ale zazwyczaj rozwlekłe, tak, iż dla wielkiej liczby obradujących i długich głosów mówców,

Prawo jest *dyscypliną*. Celem jego jest uporządkować stosunki między ludźmi a przez to ułatwić je i rozwinąć.

Do istoty każdego prawa należy nacisk, moralny lub fizyczny. Przymus ten zwiemy *sankcją*. Główne rodzaje sankcji są następujące:

1) *Dodatnia* a więc np. pochwała lub nagroda.

2) *Ujemna* a więc pewne cierpienie fizyczne, moralne lub uszczerbek materialny.

3) *Nieważność* t. j. pozbawienie pewnego działania — skutków.

Np. złodziej bywa karany utratą wolności fizycznej, a równocześnie zmuszony do przywrócenia stanu poprzedniego (zwrotu rzeczy właścicielowi) i nie śmie mieć żadnych korzyści ze swego czynu. Dwużenstwo jest karane, a nadto drugi ślub jest nieważny. Kupno nieruchomości bez aktu rejentalnego karane jest bezskutecznością całego zabiegu.

Podobnie wymusza sobie posłuch prawo zwyczajowe, posługując się opinią publiczną i rygorami towarzyskiemi.

Jeśli ktoś zaczepia kobietę na ulicy i gwałtem jej się przedstawia, to naraża się na kompromitację oraz traktowanie swego przedstawienia się za „niebycie”.

Także prawo kościelne ma swoiste sankcje (pokuty kościelne, groźba kar w życiu przyszłym). Przekroczenie zaś przepisów moralności wywołuje wewnętrzny niesmak i wyrzuty sumienia.

Prawa, wyżej wspomniane, a więc prawo *moralne, zwyczajowe, kościelne i ustawowe* — różnią się między sobą źródłem i sposobem swego powstania, dziedziną spraw, które obejmują i rodzajem sankcji.

rozpływających się nad swą wymową, kilka dni upłyne, nim się o czem naradzą. Zdjęty zadziwieniem, widząc ich z szablami przy boku, idących do senatu, zapytałem co to ma znaczyć, na co mi odpowiadali, że w tem naśladują swych przodków i że taki był zwyczaj wszystkich wolnych narodów, a mianowicie Franków. Lecz co gorsza, że mówią bez żadnego posłuchania i jest rzeczą godną uwagi, że gdy im wolno znieważać się nawzajem i oskarżać publicznie swych nieprzyjaciół, wszystko kończy się na wrzawie i nigdy się nie zdarza, aby się o to między sobą pobili.

na waszą niedolę? My na dzieci zasiłków nie dajemy. Ale zaskarżcie przynajmniej ojca tego dziecka Okonia, bo się wam za waszą krzywdę alimenty należą. Niech was Opatrzność ma w swojej opiece”.

A potem do ob. *Wojciecha Grzeli*: „Brawo gospodarzu, dobrzeście zrobili przepędzając Okonia ze wsi. Na drugi raz jak przyjdzie to spytajcie się go, co zrobił z nieszczęsną Marjanną Wypych a zobaczycie, że wyprze się i jej i dziecka swojego. Cześć”.

Jakoż na najbliższym wiecu ledwie Okoń zaczął przemawiać posypały się „tytułem próby” pytania:

— A jak to tam było z Marjanną Wypych?

Zakłamał się Okoń, że to wszystko kłamstwo, że Marjanny Wypych nigdy na oczy nie widział, ani nie znał jej, ale chłopci nie dali się zbić z tropu i nie uwierzyli.

No i przypadek Okoń w tym okręgu. Wybrali go jednak gdzieindziej. Bo niestety demagogia zwycięża u nas, jeszcze ciągle prawdę i zasługę... i dla tego jest nieśmiertelna.

Prawo moralne np. dotyczy głównie wnętrza ludzkiego, usposobień oraz intencji człowieka.

Natomiast prawo ustawowe zajmuje się głównie ujawnionymi czynami i zewnętrznymi stosunkami między ludźmi.

Różnica między ustawą a zwyczajem polega tak na sposobie powstania tych praw (powołne urabianie się zwyczajów, a wydanie ustawy przez władzę zwierzchniczą istniejącą w każdym społeczeństwie, zorganizowanej państwowo), jak i na czynnikach przymuszających i sposobach wywierania nacisku.

Poszczególne rodzaje praw, regulujących wzajemne zachowanie się ludzi, niekiedy z sobą *niezgodne*. Zachodzą np. kolizje między obyczajami i moralnością, między utartym zwyczajem a ustawą państwową. Ale często zachodzi też wzajemne wspieranie się i wypełnianie luk w jednym prawem przez prawo drugie. Np. ustawa często odsyła do zwyczajów miejscowych (terminy wypowiedzenia najmu, specjalne zwyczaje kupieckie). Podobnie ustawy państwowe oddają pewne sprawy sądownictwu i prawu kościelnemu np. w byłym zaborze rosyjskim od r. 1836 — sprawy małżeńskie. Nawet do moralności odwołuje się niekiedy ustawa pozbawiając skutków prawnych umowy zawarte wbrew „dobrym obyczajom” czyli jak wyrażali się prawnicy rzymscy — *contra bonos mores*.

W miarę jak postępuje rozwój Kultury i organizacji danego społeczeństwa, prawo ustawowe, czyli wydane przez zwierzchność państwową, uzyskuje przewagę nad wszystkimi innymi rodzajami praw. Dlatego przedstawimy tu głównie podział prawa ustawowego. Jestto podział na prawo *publiczne* i prawo *prywatne*.

Prawnicy rzymscy określili prawo publiczne jako te przepisy, w których wszyscy obywatele są jednakowo zainteresowani, a więc przepisy mające na celu dobro państwa i społeczeństwa jako całości.

Natomiast prawo prywatne obejmuje stosunki między jednostkami jako takimi i bezpośredni interes w wykonaniu prawa mającego poszczególni obywateli.

Tak np. przepisy, dotyczące zabójstwa należą do prawa publicznego, gdyż każdy obywatel jest jednakowo zainteresowany, żeby życie jego było chronione przed zamachami ze strony innych obywateli. Przepisy, regulujące ruch pocztowy, tajemnicę korespondencji, nietykalskość mieszkania i t. d. należą do prawa publicznego, gdyż dotyczą bezpośrednio wszystkich obywateli.

Przepisy zaś, nakazujące zwrot w terminie pożyczonych pieniędzy, placenie od nich procentów, przechodzenie majątku w drodze spadku i t. d. są przepisami prawa prywatnego, gdyż regulują tylko prywatne stosunki pomiędzy zainteresowanymi jednostkami. Inni obywatele mają w tem interes tylko pośredni, polegający na tem żeby prawo wogóle było stosowane.

Do prawa publicznego należą: prawo polityczne dotyczące ustroju państwowego, prawo administracyjne, karne, skarbowe, wojskowe, międzynarodowe i t. p.

Do prawa prywatnego należą np. prawo cywilne, handlowe, wekslowe, hipoteczne, autorskie, prawo o patentach na wynalazki.

Atoli ściślej granicy między temi dwoma grupami nie da się przeprosić. Istnieje szereg przepisów wkraczających zarówno w dziedzinę prawa publicznego, jak prywatnego np. prawo małżeńskie, przepisy o władzy rodzicielskiej, o aktach stanu cywilnego, o przedsiębiorstwach państwowych, przepisy prasowe, fabryczne, morskie.

Stosunek prawa publicznego do prywatnego bywał rozmaity. U Rzymian przewagę miały prywatno-prawne punkty widzenia, średniowieczne zaś prawo niemieckie dawało przewagę prawu publicznemu, łącząc prawa osobiste z prawami i obowiązkami o naturze społecznej i państwowej. Obecnie socjalizm oraz komunizm, atakując głównie podstawy prawa prywatnego jak np. własność prywatną, wolność umów, prawo spadkowe, przesuwają punkt ciężkości na prawo publiczne. Nie dobro i rozwój jednostki, lecz interes ogółu mają być wedle nich decydującym celem ustawodawcy.

Oczywiście jest to przesada. Prawo, któreby spychało poszczególnych ludzi jedynie do roli bezosobistych pionków, podcinające wolność oraz inicjatywę prywatną i zamieniające społeczeństwo w bezduszne państwo mrówek, termitów i pszczoł, musi doprowadzić do upadku kultury. Poza maszyną winno pozostać sporo miejsca dla ducha i charakteru indywidualnego!

Próby ożywiania zamarłego serca

Serce zwierząt kręgowych może po wycięciu z ustroju zachować w przeciągu dłuższego czasu zdolność do ruchów takich, jakie wykonuje w żywym ustroju. Czynniki, pobudzające mięsień sercowy do pracy, muszą zatem tkwić w samym sercu. Zagadnienia, związane z mechanizmem tej samoczynności serca, były oddawna ulubionym tematem pracy fizjologów.

Wykonane w ostatnich latach prace Haberlandt'a zdają się rzucać nowe światło na całe to zagadnienie.

Podstawowe doświadczenie, które było punktem wyjścia dla tej jego pracy, wykonał w ten sposób, że umieścił odcinek górnej części serca, zabieggo w roztworze soli, t. zw. płynie Ringera, w którym odcinek ten żył samodzielnie przez dłuższy czas; płyn, w którym znajdował się ten odcinek serca, nabierał po pewnym czasie szczególnych własności

pobudzania do ruchów innego serca, które było od 2—3 dni wyjęte z ustroju i przestało już bić; przy pomocy zwykłego płynu Ringera nie można było tego osiągnąć. Widocznym więc było, że

przy pracy serca przechodzi do płynu jakieś ciało, które ma zdolność pobudzania czynności mięśnia sercowego. Ciało to zachowuje swe własności po zagotowaniu płynu, jest rozpuszczalnem w alkoholu absolutnym, nie rozpuszcza się w eterze, przechodzi przez błonę zwierzęcą; posiada więc własności, które pozwalają stwierdzić, że nie należy do białek, ani do t. zw. lipidów.

Najsukuteczniejsze wyciągi dają się otrzymać z tych części serca, w których znajdują się węzły układu, składającego się z wiązek nerwowomięśniowych, łączących poszczególne części serca (komory i przedsionki) ze sobą; te właśnie węzły (Aschoff-Tawara'y, Keith-Flack'a) mają zawierac szczególnie wielką ilość tego hormonu ruchów serca.

Haberlandt przypuszcza, że badania jego oprócz teoretycznego znaczenia mogą zyskać wartość praktyczną *hormon ruchów serca, mógłby być zastosowany w terapii chorób sercowych, jako naturalny środek, pobudzający czynność mięśnia sercowego*.

Nasza prasa brukowa wyolbrzymiała oczywiście to, bezsprzecznie duże odkrycie i, obiecuje już swoim czytelnikom... nieśmiertelność przy pomocy regeneracji serca. Takie stawianie kwestji trzeba przyjmować tylko... po-błażliwie.

Gromada uciszyła się i wszyscy czekali, co będzie?

A wtedy Okoń powstał, otarł łzy rękawem i zaczął tak mówić:

— Ludu Kochany, przebac mi! Przebaccie mi parafanie, że uniosłem się i skarciłem Witosą. Wprawdzie gniew mój był sprawiedliwy, ale bracia, przecie ja jestem księdzem a ksiądz powinien przebaczać nawet największym grzesznikom, nawet takim grzesznikom, jak Witos. Większa bowiem będzie w niebie radość z jednego nawróconego, jak mówi Pismo święte, aniżeli z tysiąca sprawiedliwych. Dlatego klękniemy bracia i zwołamy modlitwę za nawrócenie Witosy... No i ludzie klękli...

Ale przyszła kreska i na Matyska, a kreska ta była niejaka Marjanna Wypych. Sam Okoń zapewniał, że przez tę Marjannę stracił, co najmniej cztery mandaty. A stało to się w następujący sposób.

Jedno z pism ludowych pragnąc pognać Okonia dawało stale odpowiedzi redakcji do nieistniejących czytelników. Otóż w takich odpowiedziach czytało się raz taką radę:

Do obyw. *Marjanny Wypych* A cóż my wam pomożemy biedna kobiecino

Tajemnice nowoczesnej fabryki armat

Pomimo ciągłych debat na temat rozbrojenia powszechnego, odbywających się na terenie międzynarodowym, nie brak sceptyków, którzy twierdzą, że okres idyllicznego współżycia narodów jest jeszcze bardzo daleki.

Ażby więc odetchnąć atmosferą isień pokojową, udajmy się do kraju jednego z najbardziej pacyfistycznych, do ojczyzny Nobla, założyciela fundacji pokojowej, t. j. — do Szwecji. Niech nas nie zraża to, że tenże Nobel był wynalazcą... dynamitu, jednego z najsilniejszych środków wybuchowych, gdyż nie miał on żadnych złych zamiarów względem ludzkości, wynalazek zaś swój opracował jako uczony-chemik jedynie na użytek górnictwa.

Udajmy się tedy do miejscowości Bofors, leżącej w malowniczym zakątku nad brzegiem jeziora Mockeln w zachodniej części Szwecji.

Różnorodny rzesze cudzoziemców, przebywające tu stale, świadczą o zainteresowaniu, jakim darzą Bofors turyści całego świata...

Lecz cóż to? Odgłosy, bardzo przypominające strzały armatnie, zwracają naszą uwagę... Udajemy się w kierunku strzałów i zdziwionym oczom naszym ukazuje się widok nieoczekiwany...

Na obszernej, 20 km. długości liczącym placu odbywa się próbną strzelanie z jakiegoś działka, nieznanego dotąd typu...

Gromada rzeczoznawców bada i notuje skrupulatnie wyniki strzałów. Działko, to, po zaakceptowaniu go przez rzeczoznawców służyć będzie jako model do odlania większej ilości działek, które następnie rozejdą się we wszystkie strony świata stosownie do zapotrzebowań... Okazuje się,

Żeśmy trafili do... fabryki armat,

ulożonej przez znanego nam już Alfreda Nobla i należącej do niego aż do jego śmierci, t. j. do r. 1896.

Jest to najbardziej nowoczesna fabryka broni na kontynencie Europy, chociaż ustępuje ona co do wielkości znanej fabryce Schneider-Creuzot we Francji. Cały materiał doświadczalny zdobyty podczas wojny światowej został tu umiejętnie wyzyskany i, każdy nowy wynalazek w dziedzinie fabrykacji broni znajduje tu natychmiastowe zastosowanie.

Cały sztab doświadczonych fachowców pracuje nad wprowadzaniem wciąż nowych ulepszeń. Toteż armata nowoczesna wychodząca z Bofors różni się znacznie od utartego w wojnie światowej typu. Jest to szczyt tego wszystkiego, czego wynalazczość ludzka dokonała w tej dziedzinie, jest to przyrząd który mógłby budzić podziw i zachwyt dla geniuszu ludzkiego, gdyby nie to, że służy on dziełu zniszczenia...

Jeżeli waga armaty dzisiejszej wzrosła, to stosunkowo nieznacznie, gdyż postarano się jednocześnie o usunięcie wszystkich niepotrzebnych, stannowiących zbędny balast części; zato wzrosła niepomierne doniosłość i precyzyjność strzału, sprawność, t. j. ilość pocisków, wyrzucanych na minutę i łatwość przenoszenia działka z miejsca na miejsce, przy jednoczesnym wydatnym zmniejszeniu obsługi, która zato ma się składać z bardziej specjalizowanych fachowców, czyli zasady fordystycznej przeniknęły w dziedzinę tak ściśle militarystyczną!

Łatwo się domyśleć, że przy udoskonaleniu i skomplikowaniu konstrukcji armaty nowoczesnej wzrosła odpowiednio jej cena. Armata polowa 75 milim. wagi 1300 kg., kosztuje około 140.000 zł. p., co czyni za kilo ok. 108 zł., ta ostatnia jednak cena spada w miarę powiększania wymiarów działka. Tak np. 30.5 cm. działko do obrony wybrzeży wagi 135.000 kg., kosztuje „tylko” ok. 1.000.000 zł. Jeden wy-

strzał z takiego działka kosztuje około 5.500 zł. p., biorąc zaś pod uwagę amortyzację działka, które się zużywa i może w najlepszym razie dać 100 wystrzałów,

za jeden wystrzał wypada około 15.000 zł.!

Cóż jednak znaczy cena wobec udoskonalonej konstrukcji, a szczególnie wobec rywalizacji między państwami na polu zbrojeń!... Toteż dziś w najbardziej zaawansowanych państwach parki artyleryjskie wyglądają jak istne cmentarze armat, które wyszły już z mody i spadły do roli starego żelastwa.

Tu nasuwa się spostrzeżenie, że przy ewentualnym rozbrojeniu się państw, a właściwie ograniczeniu ich zbrojeń, w gruncie rzeczy nie o wiele zmniejszą się ich siły wobec tego, że jedna armata dzisiejsza z nieliczną obsługą może zastąpić całą baterię dawniejszą z licznym poczem żołnierzy.

Do podniesienia kosztów niemało przyczynia się i ta okoliczność, że wobec tajemnicy, jaką otoczone są transakcje zawierane w Bofors przez różne państwa, próby strzelania i lokomocji odbywają się często dla odwrócenia uwagi nie na miejscu lecz w innych krajach, do których przytem zamówienia przedostają się nie zawsze drogą najprostszą. Tak np. nie jest niemożliwe, że działko nabyte w Bofors będzie płynęło przypuszczmy do Niemiec przez... Gibraltari!

Toteż szpiegostwo, jak również środki zapobiegawcze kwitują w Bofors jak nigdzie i, w każdym świeżo przybyłym można podejrzewać zarówno turystę, żadnego pięknych widoków północy, jak przedstawiciela któregoś państwa przybyłego po zakup do fabryki lub też szpiega, polującego na zdobycz, i nigdy nie wiadomo, czy Turek, siedzący przy stole restauracyjnym nie działa w interesie np... Ameryki, a siedzący naprzeciwko Argentyńczyk — nie jest przypadkiem agentem sowieckim...

I jeśli twój sąsiad przygodny traktuje cię papierosem, to być może chce ci tylko w ten sposób zdobyć odcisk twych palców, a skrywający się za kłębam dymu i zatopiony w czytaniu języczkiem państwa przybyłego po zakup do fabryki lub też szpiega, polującego na zdobycz, i nigdy nie wiadomo, czy Turek, siedzący przy stole restauracyjnym nie działa w interesie np... Ameryki, a siedzący naprzeciwko Argentyńczyk — nie jest przypadkiem agentem sowieckim...

Jeśli twój sąsiad przygodny traktuje cię papierosem, to być może chce ci tylko w ten sposób zdobyć odcisk twych palców, a skrywający się za kłębam dymu i zatopiony w czytaniu języczkiem państwa przybyłego po zakup do fabryki lub też szpiega, polującego na zdobycz, i nigdy nie wiadomo, czy Turek, siedzący przy stole restauracyjnym nie działa w interesie np... Ameryki, a siedzący naprzeciwko Argentyńczyk — nie jest przypadkiem agentem sowieckim...

Oczywiście, że kobiety, które w dziedzinie szpiegostwa były zawsze równouprawnione z mężczyznami, znajdują tu szerokie pole do działalności... Toteż w Bofors nie brak podobnych i młodych kobiet różnych typów i narodowości i kto wie, ilu przedstawicieli różnych armii, którzy wychodzili zwycięsko z najgorszych oparów i niebezpieczeństw w walce orężnej, uległo tam przeciwnikowi, uzbrojonemu w długie rzesy i powłóczyste spojrzenie. To też kto wie, czy nie racjonalniej byłoby może posyłać po zakup armat do Bofors... kobiety, tylko o tym oczywiście — nie gadatliwie!

Sztuczne Radium wynalezione!

Tow. amerykańskiemu General Electric Comp w Nowym Jorku udało się skonstruować sensacyjny, z punktu widzenia dotychczasowej techniki naukowej, aparat przy pomocy którego można osiągnąć napięcie 900.000 Volt. Aparat może wysyłać w sekundzie 175 milionów elektronów. Do tej pory można było uzyskiwać przy pomocy aparatu Collidge'a tylko 500 000 Volt. Kompanja ameryk. zapowiada teraz możliwość wytwarzania sztucznych promieni radjum. Stanowiłoby to olbrzymi postęp w nauce i wiedzy praktycznej.

Kultura i oświata

Technika pisania i krytyka

Walter Benjamin wydał książeczkę p. t.: „Tor kolejowy”, w której podaje wskazówki praktyczne, jakich uprawiający rzemiosło pisarskie powinni się trzymać.

Oto są jego tezy odnoszące się do pisarza:

1. Nie czytaj nigdy tego, co piszesz nikomu, póki nie skończysz, gdyż osłabia to tempo pracy.

2. W czasie trwania pracy unikaj zgiełku dnia codziennego. Połowiczny spokój pozbawia cię potrzebnego nastroju skupienia.

3. Unikaj w tym czasie innego zajęcia. Dobre jest przyzwyczajenie do pewnego rodzaju papieru, pióra, nawet atramentu.

4. Nie przystępuj zbyt pośpiesznie do pisania. Im głębiej będziesz rozważał swój pomysł, tem wrażliwszym uczynisz sam twoje pióro.

5. Nie przestawaj pisać, nawet gdy ci już nie nowego do głowy nie przychodzi. Jest zasada uczciwości pisarskiej nie przerywać pracy, póki jej do końca nie doprowadzisz.

6. Nie kończ dzieła w twej zwykłej pracowni, bo nie znajdziesz w niej nigdy do tego chęci.

7. Dzieło jest maską pośmiertną pomysłu.

A oto znów wskazówki dla współczesnego krytyka:

1. Krytyk jest strategiem w walce literackiej.

2. Kto nie może w tej walce zająć żadnego określonego stanowiska, niech milczy.

3. Krytyk nie ma nic wspólnego z komentarzem dawnych epok sztuki.

4. Krytyk winien posługiwać się językiem artystów, ponieważ pojęcia sformułowane przez artystów są kartami, a walka literacka rozgrywa się tylko z pomocą hasel.

5. Rzeczowość i przedmiotowość winna zawsze być poświęcona na rzecz tej strony, której się broni.

6. Krytyka jest zawsze sprawą etyki.

7. Dla krytyka najwyższą instancją są współkrytycy, a nie publiczność, ani potomność.

8. Potomność chwali lub gani, a tylko krytyk wydaje wyrok w obliczu autora.

9. Zasada krytyki winno być podkreślanie hasel bojowych, a nie wyjaśnianie i wyjawianie idei.

10. Publiczność winna zawsze odczuwać, że krytyka nie jest zupełnie sprawiedliwą, ale równocześnie i to, że tylko krytyk może ją reprezentować.

Jak widać z przytoczonych wskazówek brzmią one jak paradoksy. A przecież niepodobna ich twórcy odmówić słuszności. Wartość krytyki polega bowiem nie na bezwzględnej sprawiedliwości, bo taka właściwie w literaturze nie istnieje, ale na więcej lub mniej żywym współdziałaniu z prądami życia i literatury danego czasu.

Bohaterowie woli

Jedno z pism francuskich rozpisało a ietę na temat bohaterstwa woli. Ankieta złożona jest z szeregu wywiadów u najwybitniejszych osobistości Francji. Niezmiernie ciekawy jest wywiad z zasłużonym księciem kościoła, kardynałem Dubois, beniaminkiem zmarłego papieża Leona XIII. Na zapytanie dziennikarza, jakim sposobem mógł tyle zdziałać i doszedł do tyłu godności i szczytów, odpowiedział kardynał Dubois:

— Nigdy w życiu nie odstępowalem od mego punktu widzenia. A zresztą przekonałem się, że nie inteligencja decyduje w życiu, ale wola. Im więcej działałem nieosiobiście, tem więcej miałem energii.

— Jaki tryb życia prowadzi Eminencja? — zapytał znów dziennikarz.

— Wstaję o 6 rano i ranne godziny poświęcam pracy nad sobą.

Oświadczenie kardynała jest niezmiernie charakterystyczne, gdy idzie o określenie inteligencji i jej woli w życiu wielkich i zasłużonych ludzi.

Walka z pornografią w szkole

Austrjackie władze szkolne wydały obecnie rozporządzenie w sprawie zwalczania pornograficznych pism i wydawnictw, które na młodzież szkolną mogłyby wpłynąć demoralizująco. Okólnik ministerstwa oświaty obejmuje t. zw. Magazyny i tygodniowe pisma ilustrowane, w których znajdują się zdjęcia obnażonych kobiet. Pism tych nie wolno młodzieży ukazywać, ani na widok publiczny wystawiać. W razie stwierdzenia jakiegokolwiek wypadku znalezienia podobnego pisma w rękach młodzieży, urząd szkolny winien o tem w przeciągu 24 godzin uwiadomić władze policyjne.

Okólnik ministerstwa wymienia również jako niedopuszczalne w rękach młodzieży wszystkie powieści i wydawnictwa, które poruszają sprawy homoseksualne. Oprócz ogólnych wskazówek, które dzieła i jakie wydawnictwa należy zwalczać, ministerstwo oświaty postanowiło utworzyć specjalny urząd, któremu badanie tych wszystkich złych wpływów w druku pismie ukazujących się będzie powierzone. Wystąpienie ministerstwa oświaty w Wiedniu przeciw demoralizacji młodzieży jest dalszym ciągiem reform rozpoczętych na gruncie opieki nad młodzieżą.

A u nas?

Liga przeciw chłopczycom

Typ chłopczycy, której karykatury obraz dał znany powieściopisarz Margueritte w osławionej powieści p. t. „Chłopczyca”, wywołał na gruncie francuskim silny sprzeciw.

Oto znakomity pisarz francuski P. Valery zawiązał obecnie ligę do zwalczania chłopczycy t. j. tych wszystkich zwyczajów i strojów, które współczesną kobietę upodobniają do mężczyzny.

Głównym zadaniem ligi jest kultura i ideości, kult zatem tych cech natury kobiecej, które nadawały jej czar delikatności, wrażliwości, uczuciowości i wstydlivosti, a które dzisiejsza moda gwałtownie tępi w młodym pokoleniu kobiet.

Obrona kobiecości jest zgodna z duchem narodu francuskiego. Francja intelektualna szuka w kobiecie tej naturalnej przeciwwagi, jaką dla męzgu stanowi uczucie kobiety. Francja odczuwa to jako katastrofę kultury, gdyby kobiety stały się tak oschłe, jak intelekt mężczyzny. Zaczyna rozumieć, że uczuciowość kobiety przez wpływ nowoczesnego życia może być zabita. Byłoby to zubożeniem dzisiejszego życia, które swoje bogactwo zawdzięcza uczuciu kobiety. To uczucie, ileż przysporzyło ludzkości natchnień, ile dobrodziejstw zawdzięcza mu sztuka, literatura, nauka, a nawet historia! Ono było źródłem największych poświęceń i bohaterstwa mężczyzny. Ono wreszcie jest źródłem najszlachetniejszego uczucia, o którym nikt bez wzruszenia mówić nie może, uczucia macierzyńskiego.

Zniszczyć to źródło, to znaczy zniszczyć to wszystko, z czego była zawsze dumna cywilizacja chrześcijańska, która uczucie macierzyńskie otoczyła kultem świętości, wyrażającym się w kulcie N. Marii Panny.

Francja rozumie, że osłabienie lub stopnienie uczucia kobiecego doprowadzić może wprost do zezwierzecenia kobiety.

Jest to bolszewizm, który atakuje obok własności, najcenniejszy skarb cywilizacji chrześcijańskiej, to jest uczucie.

Nowocześni Mohortowie

Historja Polski, a w konsekwencji literatura nasza zna doskonale typ rycerza kresowego — tego Mohorta nieustraszonego, który życie spędzał na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, broniąc całości granic przed Turkami i Tatarami.

Pomnika doczekał się taki typ Mohorta w poezji: u Pola, w powieści: u Sienkiewicza.

Wraz z odzyskaniem niepodległości typ obrońcy kresowego odrodził się. I nic w tem dziwnego. Wszakże, mimo upływu wielu set lat, mimo wielu jakże różnorodnych zmian życiowych, zadanie Polski społecznie i kulturalnie, tam na Kresach dalekich jest wciąż to samo.

Przedmurzem Europy wciąż jeszcze jesteśmy. Ale, do rzeczy. Od 4 lat istnieje *Korpus Ochrony Pogranicza*, którego zadaniem jest ochrona naszej wschodniej granicy politycznej i zapewnienie normalnego stanu bezpieczeństwa na Kresach.

Ze K. O. P. dobrze spełnia swoje zadania militarne, świadczy o tem zupełne oczyszczenie Kresów naszych z band dywersyjnych i sparażowanych propagandy bolszewickiej.

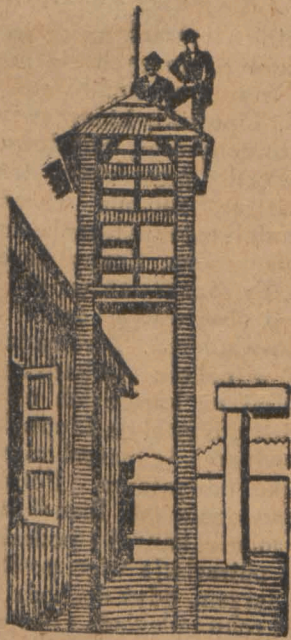
Zasadniczymi jednostkami pełniącymi służbę na pograniczu są *strażnice* skąd wychodzą odpowiednie *patrole*. Drugą linię stanowią *odcinki kompanijne*, trzecią, *bataljony*.

Główny ciężar pracy spada na pograniczu na oddziały *piechoty*. Konnicy używa się tylko dla pościgów.

Praca K.O.P. jest wyczerpująca i, wymaga dużego poczucia obowiązku. Mimo odpowiedzialności, służba ta pociąga swym urokiem zwłaszcza tych, których ponosi bujny temperament.

Plutony naszej straży bywają oddzielone częstokroć lasami, bagnami i rzekami. Prócz kolegów, szumu lasnego, wycia wiatru i śpiewu drutów telegraficznych, żadnych tu niema całymi tygodniami nowości. Rzadko ktoś zawita „przyniesie nowiny ze świata.

K.O.P. nasz spełnia jednak nietylko służbę wojskową. On jest dziś reprezentantem kultury i oświaty, którą przynosi ze sobą z zachodu.



KOP buduje telefony...

Wielkie centra umysłowe, rojne, ruchliwe nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że nasz szary „kopista” przysparza im nieustannie szeregu uczniów.

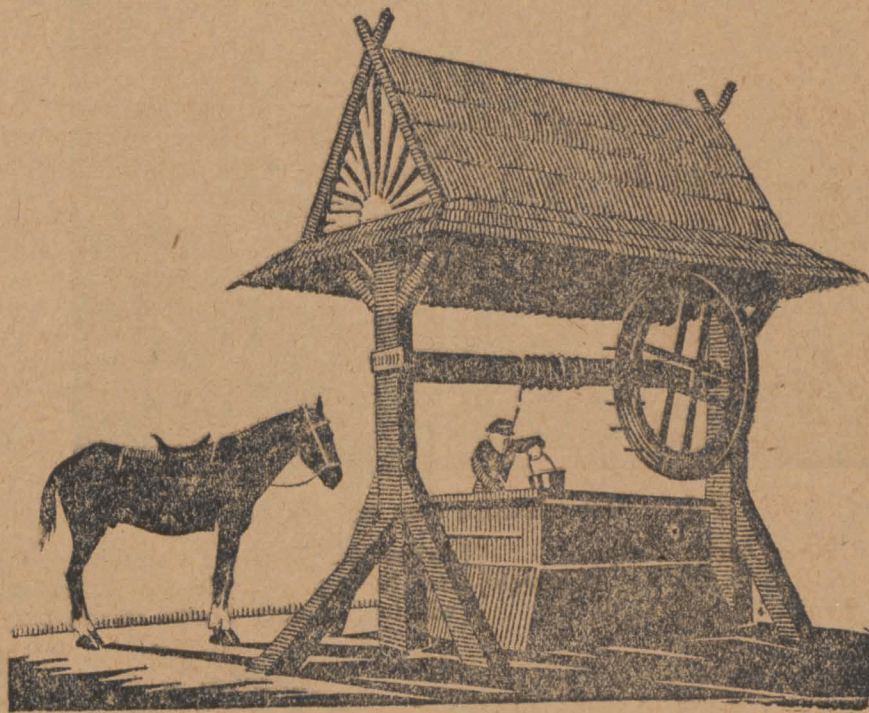
K.O.P. buduje domy kulturalne, drogi, telefony i mosty, w drugiej i trzeciej linii ustawia radja, urządza czasem popisy muzyczne i śpiewacze. Tworzy kooperatywy, wciągając do nich ludność miejscową i wskazując na możliwość zaspokojenia całego szeregu potrzeb, o jakich dawniej ciemny chłop pojęcia nie miał.

Żołnierz nasz podciąga chłopca ku sobie. uczy go wyczuwać ambicję i nasładować co dobre.

Nasz żołnierz z Kop'u uczy chłopca

kresowego w wolnej chwili rzemiosła, nowoczesnej uprawy roli, sadownictwa i tysiąca drobnych całkiem naturalnych spraw tu, nieznanych jeszcze.

Teatry żołnierskie, przedstawienia kinematograficzne, odczyty, pogadanki i zabawy taneczne i sportowe zacieśniają węzły między żołnierzem Kop'u a społeczeństwem kresowym



Typ studni kresowej budowanej przez KOP.

czego dowodem bywają szczególnie wzruszające podarki, jakie ludność przynosi na strażnice w uroczyste święta prosząc gorąco o ich przyjęcie.

Cztery lata pracy Kop'u na pograniczu naszym zapisały się szczęśliwie zupełną pacyfikacją Kresów i pozwalają ufać, że niedługo dostarczą nam będą mocnego obywatela, przywiązanego do kraju.

Takim „militaryzmem”, o który nas stale posadzają za granicą możemy się tylko pochwalić!

Na zakończenie tych kilku uwag, które mają za zadanie zwrócić uwagę społeczeństwa cywilnego na owocną pracę naszego Kop'u, podajemy obrazek z życia takiej strażnicy kresowej, kreślony ręką nie zepsutego literaturą plutonowego Boronia. Jakże dziwnie brzmią nam, żyjącym w głębi kraju w leniwym spokoju, te krótkie, jędrne, absolutnie prawdziwe obrazki!

„Na wiosnę ubiegłego roku pełniłem służbę komendanta strażnicy Zabłotkowszczyzna.

Dnia 24 marca wieczorem wysłałem 2 patrole: jeden w kierunku granicy 10-go odcinka i tak zwanej rzeczki bezimiennej, wijącej się w licznych skrętach i płynącej od wioski Haczewice aż za granicę, a drugi w stronę przeciwną, ku folwarkowi Dominowo, leżącemu jakby w worku, utworzonym przez załamanie linii granicznej. Tej nocy postanowiłem urządzić zasadzkę na skraju wsi Zabłotkowszczyzna, gdyż znajdujący się tam wąwozek, biegnący prostopadle do granicy, jest jakby stworzony do przemykania się przez granicę.

Poleciłem więc patrolowi nr. 2, aby w drodze powrotnej od Dominowa zatrzymał się w opuszczonej łaźni wiejskiej t. zw. „bani”, na skraju Zabłotkowszczyzny, gdzie będą ich oczekiwać. Nie chcąc uszczuplić siły pogotowia na strażnicy, oraz dlatego, że do miejsca zasadzki jest około 800 m., udałem się tam sam, oddawszy dowództwo strażnicy kapralowi.

Gdy wszedłem do bani i upewniłem się, że niema nikogo, zacząłem rozglądać się i nasłuchiwać. Po chwili zauważyłem zdażające wąwozem trzy postacie. To patrol mój — pewnie gałgany zabłądzili zagranicę i teraz jakoś chyłkiem zmierzają ku mnie. Stałem więc spokojnie i ciekaw bardzo byłem, dlaczego tak ostrożnie idą, omijając miejsca pokryte śniegiem i

kryjąc się w cieniu szkarpy. W dniach tych dobrze zelało i śnieg z lodem tajał, dlatego też były po polach lachy już wolnej od śniegu ziemi, czerwieniące plamami na białem tle. Woda z topniejącego śniegu zlewała się do wąwoziku, tworząc sporą rzeczkę, do 1 m. głębokości. Ta rzeczka przegradzała mię od skradających się dnem wąwozu ludzi.

Szli wzdłuż szkarpy i w miejscu, gdzie rosła trzy dęby, przy pierwszych zabudowaniach ostrożnie zaczęli wydostawać się z wąwozu. Wtem zaszczeły psy, co ludzi tych tak zaskoczyło, że zaczęli powoli wycofywać się do wąwozu.

To mnie upewniło, że to nie moi żołnierze, bo dlaczego baliby się szczekania psów... Wskoczyłem natychmiast z bani, krzyżąc „stój”, lecz w odpowiedzi huknęło kilka strzałów z pistoletów, z odległości kilkunastu kroków. Nie obawiałem się zbytnio pistoletowej strzelaniny. Padłem, na brzegu tej wiosennej rzeczki w wąwozie i rzuciłem w nich dwoma granatami. Huk wybuchów tak mię odurzył i oślepił, że przez parę chwil nic zobaczyć nie mogłem. Usłyszałem jeno bolesny krzyk.



Strażnica KOP'u

Począłem strzelać raz po raz z karabinka w ich kierunku, a po chwili, gdy już odzyskałem wzrok, spostrzegłem jakies postacie, lecz już przy linii granicznej. Wnet przepadły w ciemnościach nocnych.

Chcąc przebiec na drugą stronę, wskutek załamania się skorupy lodowej u brzegu wpadłem w okrutnie zimną wodę rzeczki. Karabinek wysunął mi się z ręki i poszedł na dno. Wydobyłem go. Po drugiej stronie znalazłem worek z dwoma telefonicznymi aparatami polowemi. Wynioskowałem, że przeciwnicy moi mieli zamiar włączyć się w linię strażnicy i dowódcy kompanji, oczywiście w celach, nie mogących mieć dla nas dobrych następstw. Do granicy biegły również ślady krwi.

Zwabione strzałami nadbiegły moje dwa patrole. Po stronie sowieckiej powstały krzyki i strzelanina. Cało i ze zdobyczą wróciliśmy na strażnicę.

Zagadka Marsa

Sławne kanały na Marsie okazały się tak samo wątpliwe jak i kanalizacja... w Wilnie. A właśnie kanały te przez dobre pół wieku kazały się nam domyślać na Marsie istot żyjących, — wprawdzie nieco galaretowatych — ale, posiadających sztukę inżynierską na skalę daleko większą od naszej. Bo — zekome kanały mają co najmniej 150 kilometrów szerokości, skoro naszym marnym teleskopom przedstawiają się jako ledwo dostrzegalne linje.

Astronomowie nie mogą sobie dać rady z wykreśleniem mapy Marsa, bo prawie wszystko, co na nim widzimy, a więc plamy, kolory, linje — wciąż się zmienia.

Fotografie Marsa co kilka lat są inne.

Zazwyczaj uważano miejsca ciemne za morza a jasne za lądy. Potem przyszedła teoria, że ciemne pola są to lądy, pola zaś jaśniejsze o konturach niewyraźnie odgraniczonych są warstwami — hmur i mgieł lub tumanami kurzu pustynnego. W ostatnich znowu czasach skłonni są astronomowie przyjąć, że

zmiana barw pochodzi od roślinności.

Tylko małe stosunkowo pola, niezmiennie mające nigdy swego koloru, są istotnie morzami.

Ale skoro stwierdza się na Marsie roślinność, to niema powodu przeczyć istnieniu tam zwierząt a nawet istot rozumnych. Do rozwoju życia podobnego do życia na naszym globie potrzebna jest woda i powietrze a te wcale znajdują się na Marsie choć wcale mniejszej ilości niż na Ziemi. Księżyc nasz niema ani wody ani atmosfery.

Ale istoty żyjące na Marsie muszą być inne a to wobec innych tamtejszych warunków fizycznych. Naświetlenie słoneczne jest tam mniejsze, rok Marsowy jest dwa razy prawie dłuższy od naszego.

Zmiany temperatur są obszerniejsze wskutek rzadkiej atmosfery, każda rzecz na Marsie waży 10 razy mniej niż na Ziemi. Wreszcie stadja rozwojowe małej planety są szybsze.

Mars szybko się starzeje.

Przed kilku jednak milionami lat Mars miał warunki fizyczne bardziej podobne do obecnie panujących na Ziemi. Możliwe, że wówczas żyły tam istoty podobne do nas i że rozporządzały wielką kulturą techniczną. Coś z nimi musiało się stać, skoro nie starają się dawać nam żadnych sygnałów

Tu można puścić wodze fantazji. Nie jest wykluczone, że skoro warunki życia na Marsie pod względem wody i powietrza szybko się pogarszały. Marsjanie skorzystali ze swej sztuki inżynierskiej i wyemigrowali na naszą Ziemię, wylaniającą się wówczas powoli z oceanów.

Czy Arka Noego nie była przypadkiem międzyplanetarnym statkiem? Czy mityczny kraj „Atlantida” nie był Marsem?

Wszak i ludzkość ziemską, gdy rozwinięta dostatecznie swą technikę, będzie mogła w razie potrzeby wyemigrować kiedyś na planetę Wenus, skoro tylko obecne wody na niej opadną.

Dlaczegoż jednak ludzkość nie zachowała tej kultury którą przywoziła z Marsa? Prawdopodobnie Marsjanie znalazłszy się na naszym globie w odmiennych warunkach życiowych, musieli całą energję użyć na biologiczne przystosowanie się. To mogło wywołać zrazu nawet degenerację i uproszczenie życia. W każdym razie spowodowało obniżenie kultury a nawet odrzucenie balastu niepotrzebnego do prostego utrzymania życia.

Wszak i u nas lada kataklizm dziejowy sprowadzi kulturę do zera i jakżeż łatwo stajemy się zgoła prymitywnymi istotami!

Na wszelki jednak wypadek — Panowie Astronomowie! badajcie dokładnie wszelkie zmiany kolorów i linjowych rysunków na Marsie. Bo nuż są to właśnie sygnały świetne, które należałoby tylko odczytać!

CZY ISTNIEJĄ DUCHY?

Na to pytanie możliwa jest trojaka odpowiedź: są, niema, niewiadomo.

Wiara religijna każe nam przyjmować dusze ludzkie, opuszczające ciało w chwili śmierci. Tysiące opowieści wszystkich czasów i narodów stwierdzają ukazywanie się duchów. Duchy nie każdemu się ukazują. Tylko wielka tęsknota albo też strach je przyciąga. Zjawiają się duchy osobom kochającym a także ludziom, którzy wyrządzili im za życia ciężką krzywdę. Duch Banka zjawia się nie tylko Makbetowi w dramacie Szekspira.

Cóż mówi w tej sprawie dzisiejsza wiedza naukowa?

Uczeni stwierdzili że śmierć organizmu nie tamuje dalszego życia poszczególnych jego części. Maszyna zepsuta staje ale wiele jej kółek kręci się dalej. I po śmierci rośnie skóra a nawet goi się, rosną włosy i paznokcie. Serce można wyjąć i całymi latami utrzymać sztucznie przy życiu. Gdy odprowadzamy do grobu ciało zmarłej osoby nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele części tego ciała jeszcze nie umarło.

Śmierć zatem przedstawia się jako opuszczenie organizmu przez jakąś centralną siłę organizacyjną, siłę która go sformowała, utrzymywała i reorganizowała póki było można.

Również zjawiska medjumizmu — badał naukowo poraz pierwszy w Polsce przez Juljana Ochorowicza — osławiają coraz bardziej świat naukowy z hipotezą, że z organizmu ludzkiego może w pewnych warunkach uzewnętrznić się siła, kształtująca materię. Na seansach medyumistycznych — materializują się ręce, głowy i całe partie, uczestnicy widzą poruszenie się światełka i czują dotyki rąk.

Czy medjumizm dowodzi istnienia duchów i życia naszej duszy po śmierci ciała?

Gdyby nawet przypuścić, że siły kształtujące mogą opuścić organizm (częściowo — jak na seansach lub w zupełności — jak przy śmierci), samodzielnie bytować, to jednak trudno im przypisać świadomość i rozum podobne do ludzkich. Duchy, które się nam zjawiają, mało są inteligentne i niczego naprawdę nowego nie mają nam do powiedzenia.

Być może, dotrzemy kiedyś na bitym gościńcu nauki do tego świata duchów; ale wielkich korzyści z tego lepiej sobie nie obiecujemy.

Na seansie w r. 1910 u D-ra B. w Łańcucie (pani Mecenasowa była doskonałym medjum) odbyła się przy pomocy ekierki następująca rozmowa z duchem.

— Duchu, czy jesteś szczęśliwy?
— Jest mi bardzo źle. Czuję zimno.
— Gdzie przebywasz?
— Mieszkam w bruzdzie polnej, parę mil stąd.

duchy czyste i świetlane ulatują w przestworza niebieskie, do których tęsknią za życia.

Tem tłumaczyć można też powszechną obawę zetknięcia się z duchami



Zmarła matka z dzieckiem odwiedza dom męża (rysunek japoński).

— Przynies nam coś z pola!
— Stół spadł grudka zmarzniętej ziemi i nieco trawy.

związanej jeszcze z ziemskim padoletem. Są to przeważnie zjawy złośliwe, wikołaki i zmyry. Matka zmarła przy



Zmora nawiedzająca śpiących.

Z rozmowy tej i z kilku innych użytych w Łańcucie z duchami zdaje się wynikać, że duchy, które się nam zjawiają, należą do duchów przyziemnych i jakby pokutujących. Natomiast

chodząca karmić swe dziecko (ballada Mickiewicza), żona kochająca spoglądająca tęsknie na dom swego pozostałego małżonka, (rysunek japoński) — to zjawy stosunkowo rzadkie.

Z Monopoliu Tytoniowego Dbałość o wymagania konsumenta

Od czasu do czasu notujemy stały postęp w rozwoju pod każdym względem spółki akcyjnej do eksploatacji państwowego monopolu zapalczanego.

Ostatnio słery kupieckie oraz konsumenci z żywym zadowoleniem przyjęli fakt zróżnicowania produkcji przez spółkę, eksploatującą nasz monopol zapalczany.

Ukazały się mianowicie na rynku trzy nowe gatunki zapalek.

Pierwszy z nich, przedstawiający format „pół” normalnych, są to zapalki czerwone impregnowane, wyrabiane w fabryce „Płomyk” w Warszawie.

Drugi — format „trzy czwarte” normalnych, również czerwone impregnowane, wyrabia małopolska fabryka w Stryju.

Obydwa te gatunki ze względu na zmniejszoną objętość cieszą się szczególnym powodzeniem. W grę tu wchodzi przedewszystkiem względy estetyczne konsumenta, dbającego, aby wypchana kieszeń nie psuła linii odzieży, względnie konsumentki, noszącej obecnie modną — płaską torebkę.

Trzeci gatunek zapalek, wprowadzony na rynek przez spółkę, jest luksusowym gatunkiem zapalek t. zw. książeczkowych. Wyrabia go fabryka w Bydgoszczy. Gatunek ten zaspakaja co do jakości i rozmiarów opakowania najwybredniejsze gusta konsumenta.

Wprowadzenie trzech nowych gatunków zapalek uznać należy za wszechmiar pożądaną innowację, idącą po linii jaknajdalszego zaspakajania wymagań konsumenta.

Doniosły wynalazek w kinematografii

Jedną z najsłabszych stron filmu jest dwuwymiarowość obrazów, czyli brak złudzenia perspektywicznego gdyż wszystko odbywa się w płaszczyźnie ekranu, mającego tylko dwa wymiary: szerokość i wysokość.

W jednym z teatrów świetlnych Nowego Jorku został niedawno zainstalowany nowo wynaleziony ekran, dający zupełne złudzenie głębokości perspektywicznej.

oparty na doniosłym wynalazku naszego, jak świadczy nazwisko, rodaka, p. Ludwika Wilczka.

Istotną część ekranu stanowi warstwa gładkich, przezroczystych, wielkości łebka od szpilki, szklanych kuleczek. Ta warstwa kuleczek jest pokryta przezroczystym werniksem i stanowi przednią część ekranu; za nią w głębi, na drugim planie, leży tło, białe, na trzecim planie zaś tło czarne.

Ekran, obok swojej zasadniczej zalety ma sporo mniejszych: a więc daje się swobodnie zwijać na rolkę, jest łatwo przenośny, nie boi się zmian temperatury, może więc być używany z powodzeniem do pokazów na świeżym powietrzu, nadewszystko.

wymaga mniejszego natężenia światła niż zwykły ekran płócienny, czyli jest znacznie, pomimo swej wyższej ceny, oszczędniejszy.

Niewątpliwie ten nowy wynalazek znajduje szerokie zastosowanie i

w dziedzinie naukowej, gdzie kinematografia zyskała już od dawna prawa obywatelstwa, jako doskonały środek pomocniczy, np. przy pokazach rozmaitych zjawisk (nauki przyrodnicze, medycyna) lub przy demonstrowaniu rozmaitych czynności (technologia, organizacja pracy, chirurgia).

Fenomenalni rachmistrze

We wszystkich niemal krajach psychologowie z wielkim zainteresowaniem studjują objawy niezwykłej pamięci, zwłaszcza pamięci matematycznej.

W ciekawej książce, zatytułowanej „Mathématiques et Mathématiciens”, wydanej w Paryżu w 1920 r. A. Rebière przytacza jako cieszącego się największą sławą tego rodzaju słynnego Inaudi'ego. Jemu również poświęca artykuł ks. T. Moreux w swym miesięczniku „La Revue du Ciel” z grudnia 1924 r.

„Inaudi ma obecnie lat 57. Chętnie poddaje się licznym seansom eksperymentalnym. Odznacza się wprost fenomenalną pamięcią, przytem nie wzrokową, (co jest częstszym zjawiskiem), lecz słuchową. Wprowadził on na jednym z ostatnich — znanych nam — seansów w prawdziwy zachwyt słuchaczy, rekrutujących się z grona profesorów paryskiej politechniki i Akademii Nauk. Z ogromną sprawnością wykonywał odejmowania dwóch liczb, z których każda posiada po 21 cyfr (!), przyczem liczby te nie były napisane, lecz tylko ustnie wymienione; wysoce ciekawym zjawiskiem było, że wynik działania mógł eksperymentator z równą szybkością podać w porządku przyjętym, t. j. poczynając od setek kwintylionów, jak i w porządku odwrotnym, dyktując od jednostek. Bez namysłu niemal oznaczał dzień tygodnia podanej mu daty, np. 16 czerwca 1862. Zdolność obliczania uzupełnia się u Inaudi'ego pamięcią cyfr zgola zdumiewającą. Oto przy końcu jednego seansu, powtórzył on z pamięci wszystkie liczby, które operował w czasie owego seansu, a była ich długa kolumna”.

Sposób, jakim posługuje się Inaudi przy mnożeniu większych liczb, oczywiście, dokonywając obliczeń pamięciowo, wykaże następujący przykład:

532 pomnożyć przez 468.

$$500 \times 400 = 200.000$$

$$500 \times 68 = 34.000$$

$$468 \times 30 = 14.040$$

$$468 \times 2 = 936$$

248.976

W ostatnich czasach na czoło mnemotechników, cieszących się wszechświatową sławą, wysunął się nasz rodak, N. Lipowski, który świeżo w Anglii, otoczony elitą umysłową tego kraju, święcił prawdziwe triumfy. Najtrudniejsze zadania rozwiązuje bez najmniejszego natężenia umysłu i w „ognieniu oka”. Znany psycholog angielski, Dr. Spearman wziął Lipowskiego pod obserwację i zrobił z nim szereg doświadczeń. Zgromadził na przykład w pokoju kilkadziesiąt osób, wypisał na kartce ich nazwiska i raz jeden odczytał je Lipowskiemu, który powtórzył je natychmiast i to w kierunku odwrotnym. Potrafi Lipowski, podobnie jak Inaudi, ustalić dzień tygodnia każdej podanej mu daty, nie potrzebuje więc posiłkować się kalendarzem, gdyż dochodzi do tego, że dni roku ubiegłego i następnego wymienia w ciągu... jednej sekundy. Dodajmy na zakończenie, że gdy Lipowski przyjechał do Londynu, nie umiał po angielsku ani słowa. W ciągu paru dni zaczął mówić, używając wyrazów, które przez ten krótki czas usłyszał i zrozumiał.

Umysł Lipowskiego i wogóle fenomenalnych mnemotechników jest podobny do kamery fotograficznej. Zatrzymuje na sobie wszystko, co się w nim odbije i zachowuje na dłuższy przeciąg czasu.

W dzieciństwie Guss i Ampere znani byli z fenomenalnej pamięci w zakresie liczb i wyjątkowej biegłości obliczania. Z wiekiem, gdy obaj wielcy matematycy pograżyli się w badania naukowe, zdolność ich w tym kierunku zaczęła zanikać.

(Z Lilavati inż. S. Jeleńskiego).

Sztuczne trzęsienie ziemi w górnictwie

Okazuje się, że z trzęsienia ziemi można osiągnąć korzyść praktyczną i to wcale doniosłą. Mianowicie z wykresów seismograficznych, wywołanych drganiem i przesunięciami kory ziemskiej można określić charakter i zawartość złóż, przez które fala trzęsienia przebiega. Lecz trzęsienie ziemi nie jest, zjawiskiem stałym, ani powszechnym, a trudno chyba wywoływać je sztucznie!... Od czegoż jednak jest wynalazczość ludzka?...

Oto świeżo opatentowany wynalazek Amerykanina p. Normana Rickera z Houston, st. Texas Am. Półn. ma za przedmiot właśnie wywoływanie takich umyślnych trzęsień ziemi

za pomocą wybuchów dynamitowych i instalację specjalnych seismografów świetlnych, które pozwalają następnie z ich notowań określić obecność i położenie złóż mineralnych.

Istotną część takiego seismografu stanowią wiązanka promieni świetlnych, padających na film światłoczuły, przesuwający się automatycznie oraz system lusterek, odbijających te promienie, czułych na najlżejsze drganie ziemi i przy najmniejszym poruszeniu zmieniających kierunek odbitych promieni, co z kolei natychmiast zostaje zapisane na filmie.

Przyrządy jednego rodzaju służą do notowania przesunięć warstw ziemskich w kierunku pionowym inne zaś w poziomym.

Trzy komplety seismografów zostają umieszczone w wierzchołkach trójkąta równobocznego, obejmującego badany teren ziemi, na odległość kilku klm. jeden od drugiego, w samym środku zaś trójkąta zakłada się masa wybuchowa.

Miniaturowe trzęsienie ziemi wywołane eksplozją dynamitu, oczywiście niegroźne dla ludzi, daje się jednak odczuć i zarejestrować opisanym wyżej przyrządem w promieniu 5 — 8 kilometrów od miejsca wybuchu.

Otrzymane wykresy seismograficzne zostają następnie poddane badaniu rzeczoznawców, którym fałiste linie rysunków z ich charakterystycznymi wygięciami i zagęszczeniami, oraz znajomość czasu w którym fala wybuchu doszła do danego miejsca, pozwalają z wielką dokładnością określić obecność i położenie a nawet rodzaj żyły czy pokładu jakiegos kruszcu

czy innego materiału kopalnego. Niedawno w stanie Texas zostały wykryte opisanym sposobem złoża ropy naftowej.

Podczas wojny światowej badanie drgań powietrza i skorupy ziemskiej, wywołanych wybuchami, służyło celom podsłuchowych.

niewartościwie też sfery wojskowe różnych krajów zainteresowały się wspomnianym wynalazkiem dla wyzyskania go do celów powyższych lub w dziale saperskim.

Nowa placówka poetycka we Francji

We Francji wystąpiło nowe ugrupowanie poetów francuskich pod nazwą: „Les phantaisistes” t. j. fantastycy.

Grupa ta odtwarza w swej poezji głównie kaprys, humor i sentyment tak, jak on w zmieszaniu z sobą występuje w życiu codziennym.

A więc jeden z poetów opisuje figlarność kobiecej sukni współczesnej, inny zalety własne, inny kaprysy przyrody itp.

Grupa poetów tych obejmuje kilkunastu autorów z których każdy ma za sobą poważny dorobek literacki. Łączny ich wszystkich zwrot do rzeczywistości życiowej, nie pozbawiony jednak skłonności do idealizacji coż innego życia.

Z WĘDRÓWEK POLAKA PO POLSCE.

Sukmany i pawie pióra

Słynny antropolog niemiecki Virchow, zwiedzając Kraków, zachwycał się twarzą Władysława Łokietka na sarkofagu tegoż króla w katedrze wawelskiej i uznał ją za najkwaszniejszą wcielenie rasy polskiej.

Przypomnijmy sobie tę twarz. Jest w niej powaga, dostojność a równocześnie nieugięty hart, jest ojcowska dobroć i mądrość przebacząca, a przedewszystkiem monarsza duma.

Otóż takie same piastowskie twarze o ludzającym wprost podobieństwie do Łokietkowej spotyka się po dziś dzień wśród ludu z bliższych i dalszych okolic Krakowa.

kich spodni sportowych, bluzy zielonkawej kroju wojskowego i czapki. S zęólnie lubuje się w nim młodzież.

Także dawna wieś krakowska z chałupami o ścianach malowanych na kolor siwo-niebieski i pokryciem ze słomy, pełna niewypowiedzianego uroku i stanowiąca tak wdzięczny temat pejzaży Tetmajera, Kamockiego, Stanisławskiego i Wyspiańskiego, należy już do przeszłości. Domy teraz są murowane, kryte eternitem albo da chówką, pozbawione wszelkiego stylu, tak, że niczem się nie różnią od ruder małomiasteczkowych.



Typy krakowskie w strojach świątecznych.

Piastowskie, prapolskie twarze...

Nic tedy dziwnego, że Wyspiański wyobraził sobie Bolesława Śmiałego jako kmiecia z Węgrzec, czy Bronowic z koroną na głowie i tak go uwiecznił w swojej wizji malarskiej.

„Krakowiak — pisze Udziela — jest wzrostu średniego, barczysty, muskularny, krępy, z piękną, kształtną głową, twarzą owalną o łagodnych rysach, oko ma wybitne a nos wydatny. Starsi mężczyźni noszą długie włosy, opuszczone na kark, nad czołem równo ścięte i wąs piękny, ale brody gołe.”

Szczęólnie dorodne są Krakowianki i niejedna z nich zawróciła głowę nawet inteligentom. Dość wspomnieć małżeństwo Rydla i Tetmajera z prostemi dziewczętami wiejskimi z Bronowic, co w swoim czasie narobiło hałasu w całej Polsce i było przez jednych uważane za wyraz ekscentryczności a przez drugich za patryjotyczne „zejsie” w lud.

Krakowiaci noszą się z fantazją. Ich barwne sukmany, ich czapki z pawimi piórami są zawsze na obchodach narodowych witane z entuzjazmem. A kiedy jeszcze dosiądą koni i ruszą galopem, jako banderja, wita ją ich wszędy okrzyki entuzjazmu i pa trzą na nich oczy rodaków roześmiane ze szczęścia. Boć to przecie Krakusi, potomkowie owych kosynierów, co to z Bartoszem Głowackim na czele, ongiś na polach Racławic wprowadzili lud polski do Ojczyzny i do chramu nieśmiertelnej sławy żołnierskiej.

Najcharakterystyczniejszą częścią ubioru Krakusów jest biała sukmana, długa, poza kolana, wcięta w pasie, podszyta miejscami sukmem czerwonym i ozdobiona takimiż wypustkami na kołnierzu i przy kieszeniach. Nie potrzeba dodawać, że chłopcy pod Krakowem, jak zresztą w całej Polsce, zarzucają obecnie swoje stroje starodawne i ubierają się po miejsku. Ten nowy strój ludowy składa się z krótkich

Temperament Krakusów najlepiej odzwierciedlił się w ich tańcu i śpiewkach. Któż niezna krakowiaka, którego skoczna melodia tętni życiem i juna cką brawurą? Przy krakowiaku każdy z tańczących ma prawo stanąć przed muzyką ze swoją tancerką i wrzuciwszy nieco grosza do basów zaśpiewać czterowiersz okolicznościowy pod adresem albo swojej bogdanki albo też swoich rywali. Rywale rzecz prosta nie pozostają dłużni w odpowiedzi i tak zabawa idzie do białego rana.

Od Bożego Narodzenia do święta Matki Boskiej Gromnicznej rozpoczyna się w Krakowskim chodzenie z szopką. Szopka ma po bokach zwykle dwie wieże kolorowe, pokryta jest słomą a wewnątrz niej, niby na scenie, mieszczą się figurki przedstawiające Dzieciątko Jezus w żłobku, św. Rodzinę, wołu, osła, a czasem i Trzech Króli. Na przodzie szopki znajduje się w podłodze szczelina, w której przesuwa ją kołędniczki figurki wyrzeźbione z drzewa i odpowiednio ubrane, a przedstawiające krakowiaka, górala, cygana, żyda, kozaka, czarownicę, śmierć, króla Heroda, a wreszcie dziadusia z dzwoneczkiem, który prosi o kołędę. Tradycyjny tekst szopki krakowskiej był niejedno krotnie przerabiany przez poetów. Uczynił to np. Lucjan Rydel w „Bettleem Polskiem”, Wyspiański zaś swoje „Wesele” oparł o układ szopki.

Niepodobna zaś wyliczyć tych wsłuskich artystów, którzy oczarowali ziemią krakowską wyśpiewali na cześć jej ludu pieśni pochwalne.

WYNAŁAZKI I ODKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukazał się Nr. 2-gi poświęcony

Wynalazczości i wojny.

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112 53

Konto P.K.O. 16050.

Curiosa obyczajowe

W dawnych czasach istniały przędziwne zwyczaje chowania, wzgl. grzebania zmarłych. Pomijamy w tej chwili najbardziej popularny, dostępny jednak tylko najwyższym sferom, sposób balsamowania zwłok na mumie, jak to bywało w Egipcie — natomiast uważamy za rzecz historycznie ciekawszą wspomnieć tutaj o innych mniej znanych sposobach.

Królowi spartańskich Aleksandra Wielkiego, Justynjana i cały szereg królów późniejszych chowano w miodzie. Własności bowiem konserwujące miodu i wosku znane były już dawniej nawet za Scytów.

Natomiast w wiekach średnich obyczaje grzebanie były niesłychanie brutalne. Np. Mateusz Parisiensis opowiada o procedurze pogrzebu zwłok króla angielskiego Henryka I-go. Grzebanie przeprowadzał jakiś rzeźnik i to w ten sposób: „zwłoki królewskie przewieziono do Rouen i tu po wyrwaniu z nich wnętrzności, mózgu i oczu — pogrzebano je w ziemi. Resztę ciała pokrajano na drobne kawałki, posypano dużą ilością soli, spowito w skóry jagnięce i tak zaszyto, ażeby uniknąć cuchnącego odoru przetrzymanych zbyt długo zwłok — Teraz odwieziono zwłoki do Caen i złożono w kościele, gdzie już spoczywały oddawna zwłoki ojca króla Henryka.

Zwłoki zostały wystawione na widok publiczny przez szereg dni i, mimo, że były starannie spowiniete w skóry, wydawały ze siebie przez wiele dni cuchnącą, wstrętną ciecz. Po przepisowem wystawieniu zwłok na widok publiczny, nastąpiło dopiero złożenie ich w grobie”.

Kronikarz wspomina, że skutkiem zakażenia zmarło kilku służących przy tym pogrzebie, a inni mdleli wielokrotnie.

Było wówczas zwyczajem powszechnym grzebanie osobne ciała, a osobne narządów jego. W ten sposób został np. cesarz Henryk IV dwukrotnie pogrzebion w dwu różnych miejscowościach, w ten sposób pogrzebano syna jego Henryka V. Ryszard Lwie Serce rozporządził nawet ażeby go trzykrotnie grzebano. Skutkiem tego ciała jego zostało złożone do grobu w Fonteyraud serce w Rouen, wnętrzności, krew i mózg pod Chaluz.

Specjalnie niezwykle bywał sposób sprowadzania zwłok zmarłych w obcym kraju. Zwłoki ćwiartowano, części moczone tak długo w winie i wodzie, aż mięso odstało od kości. Mięso grzebano wówczas na obczyźnie w miejscu zgonu, a kości przewożono do ojczyzny. W ten sposób był np. moczony znany z historii powszechnej cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa (1190 r.) landgraf Ludwik IV z Turynji (1227 r.) mąż Świętej Elżbiety, a w końcu król francuski, późniejszy Ludwik Święty (1270 r.).

Dopiero w r. 1299 papież Bonifacy VIII pod groźbą ekskomunikacji zakazał tego rodzaju barbarzyńskich obrzędów pogrzebowych. Zdarzały się one jeszcze jakiś czas, ale w końcu ustały.

Barbarzyństwa z r. 1927

Ameryk. uczoney Armstrong Spörry ogłasza w prasie nieprawdopodobną historję, która jednak popiera zdjęciami filmowemi. Oto, stwierdza on, że był ostatnio świadkiem, jak na wyspach Salomona murzyni wrzucają do krateru dymiącego wulkanu żywych ludzi — dla prześlągania gniewu owego wulkanu!

Barbarzyństwo to, zaobserwowane jesienią r. 1927 ujęte jest w formę rytuału religijnego i, odbywa się, wśród tańców murzyńskich, śpiewów i muzyki.

F. HIGHMAN.

TOW. AKC. „KOCIEJ SKÓRKI“

Pan Vitruwius Henoch Chatterbox wałęsał się bez humoru wzdłuż ulic dzielnicy handlowej Nowego Jorku. Stawał przed każdą z wystaw sklepowych, która tylko pociągnęła ku sobie jego wzrok poczem długo i krytycznie oglądał wystawione towary, studjował ceny i, w myśli obliczał przypuszczalny zysk kupca na każdym z wystawionych przedmiotów.

Pan Vitruwius H. Chatterbox nie miał jako żywo! ochoty najmniejszej kupować czegoś ale, znajdował się całkiem poprostu w rozpaczliwej sytuacji. Nie miał w kieszeni ani jednego centa. Ponieważ jednak, jak to powszechnie wiadomo, w Ameryce leży pieniądz na ulicy — pan Chatterbox znajdował się właśnie w poszukiwaniu, jeżeli nie dolarów, to przynajmniej i narazie, centów.

Najprostszym byłoby oczywiście, w tem położeniu poszukać pracy przy jakiejś budowie albo w jakowejś fabryce. Takie głupstwa robią jednak tylko naiwni emigranci, albo zbydlęceni murzyni. Prawdziwemu Amerykaninowi, tego rodzaju propozycja musiałaby wydać się wysoce obraźliwa. Tem więcej urągliwą byłaby wobec pana Vitruwiusa Henocha Chatterboxa, który jeszcze przed pół rokiem był przecież generalnym dyrektorem „Towarzystwa dla racjonalnej eksploatacji ciemności słonecznej”.

Wprawdzie, prokurator twierdził, że Chatterbox wyzyskiwał tylko naiwnych akcjonariuszy ale, to przecież można całkiem łatwo przyjąć za krótkowzroczność zwykłego biurokraty. Tych 6 miesięcy, które przeżył ostatnio w więzieniu, dawały mu możliwość zastanowienia się, jaki rodzaj zarobkowania obierze sobie po wyjściu na wolność ale, życie okazało natychmiast po zatrzaśnięciu się za nim bram więziennych, jak dalece różni się od fantastycznych planów, jakie sobie pobudował w więzieniu. Najważniejszym błędem jego więziennych pomysłów było to, że nie posiadał na początek jakiegokolwiek kapitału obrotowego. Jakże w ten sposób rozpocząć jakikolwiek interes?

Jak zbity więc i zgłodniały pies włóczył się obecnie Chatterbox po ożywionych ulicach. Nagle, w pobliżu zupełnie żydowskiej dzielnicy oko jego padło na dziwny jakiś szyl. Wielkimi literami zapowiadał tu kupiec, że kupuje i płaci książęce ceny za... stare żelazo, odpadki sukna, szkło, skórki zajęcze i kocie. W tym momencie przypomniały się panu Chatterboxowi dwie białe kotki jego obecnej gospodyni, u której wynajął kątem mieszkanie. Wprawdzie obydwu białym stworzonym trzymała się jeszcze wcale mocno skóra na grzbiecie, ten jednak dobiążyć można by całkiem łatwo zmienić.

Zdecydowany wstąpił więc pan Vitruwius do wnętrza sklepu płacącego książęce wynagrodzenia.

— Ile pan płaci za jedną skórkę kocia?

— Dziesięć centów — padła odpowiedź!

— A jeżeli to będą całkiem białe, bieluteńkie skórki, zapłaci pan więcej?

— Nie! padła znowu zdecydowana odpowiedź! Barwa skórki jest obojętna, gdyż wszystkie muszą być tak, czy owak w fabryce przefarbowane.

Chatterbox zaczął teraz dowiadywać się na co właściwie potrzebne są takie skórki i, wkrótce już wiedział, że najtańszy gatunek rozmaitych futerek wyrabiany jest właśnie ze skórek kociach.

W trzy godziny później brzęczało w kieszeni czcigodnego pana Vitruwiusa Henocha Chatterboxa 20 centów, a w sklepiku żydowskim wisiały dwie bielutkie, lekko krwią ociekające, jeszcze ciepłe skórki.

Bydłecy murzyn, albo bezmyślny emigrant przeżarłby szybko tych 20 centów, pan Vitruwius położył się jednak głodny tego wieczora. Zaniósł jednak przedtem swoich 20 „krwawo zarobionych” centów do administracji „New York Herald”, gdzie nadał małą inserat, w którym proponuje udział kapitalistom w zupełnie nieryzykownym interesie.

Z całej powodzi listów nadeszłych w ciągu następnego dnia wybrał sobie Chatterbox te, które wydały mu się najbardziej serjo. Teraz udał się w drogę do tych, których postanowił wzbogacić swoim genialnym pomysłem.

Pierwszy z tych zgłaszających się kapitalistów Jozua Moormon, siedział właśnie ciężko na stołku obrotowym przed olbrzymim biurkiem.

— A więc, panie Chatterbox, czego pan właściwie chce? — zadał pytanie Moormon, skoro tylko usłyszał nazwisko gościa.

A Chatterbox z miną przedtem dobrze wystudjowaną, zaczął swoje przemówienie:

— Jak panu zapewne wiadomo, zużywa przemysł futrzany na najpodlejsze ale, masowo idące futerka, farbowane skóry kocie. Do tej pory przemysł futrzany skazany jednak był na zakupywanie tego towaru u drobnych handlarzy, którzy zakupywali je po jednej, dwie sztuki u osób prywatnych. W następstwie tego stanu rzeczy brakuje niustannie przemysłowcom odpowiedniej ilości skórek, bo i zresztą komu zechce się trzymać, zwłaszcza w mieście, jakiegoś kota? A gdyby nawet i trzymano je liczniej aniżeli obecnie — to, któż je będzie zabijał?

Plan mój jest więc prosty. Proponuję, ażebyśmy stworzyli fermę kocia i to na tak wielką skalę ażebyśmy mogli zaspokoić potrzeby całego prze-

mysłu futrzanego. Handlarze płacą obecnie za jedną skórkę kocia 10 ct., a przecież i handlarz musi coś zarobić. Moglibyśmy więc śmiało liczyć za każdą skórę 15 ct. Czy pan sobie zdaje z tego sprawę, co to za interes?!

Pan Jozua Moormon oczywiście, nie wiedział jednakowoż bardzo zachęcająco kiwać zaczął głową. Vitruwius wykladał więc dalej:

— Niechże pan teraz obliczy interes, jaki przyniesie nam ferma z tysiącem choćby kotek. Jak wiadomo panu, koty miewają w roku trzy razy młode. Proszę teraz liczyć tylko pięć kotków na jedną matkę a otrzymamy w jednym roku 15.000 kotków. Po upływie roku mogą one już mieć także młode, co dałoby już 61.000 kotków nie licząc zupełnie samców. Jeżeli byśmy teraz na cele rozpłodowe zostawili 1000 kotków a resztę sprzedali otrzymamy... otrzymamy 13.500 dolarów. Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, co to jest 13.500 dolarów?!

Co ta suma znaczy, wiedział całkiem naturalnie pan Jozua ale, widocznie jeszcze rentowność interesu niezbyt go przekonała, gdyż zadał pytanie:

— Dobrze, ale przecież te wszystkie koty trzeba czemś żywić. Czyżby karmienie jednego kota w ciągu całego roku nie kosztowało więcej aniżeli da jego skóra?

Pan V. H. Chatterbox roześmiał się lekko na tą uwagę.

— Otóż właśnie! W tem tkwi mój genialny pomysł. Utrzymanie kotów nie będzie, dzięki mojemu planowi, kosztować nas ani centa. Równorzędnie z fermą kocia założymy fermę dla szczurów. Jak wiadomo, szczury rozmnażają się jeszcze szybciej niż koty. Będziemy więc żywić koty mięsem szczurów!

— A... a, czemuż u licha będzie pan żywił szczury? — zapytywał ostrożny kapitalista.

— Całkiem oczywiście, mięsem kotów. Nam przecież potrzeba tylko kocich skór; mięso możemy oddać doskonale dla szczurów.

Pan Jozua Moormon zrozumiał wreszcie dowcip interesu i rzetelnie uradował się nim.

W tydzień później rozpoczęto budować w Stanie Virginia wielką fermę Towarzystwa Akcyjnego „Kociej Skórki”.

Tysiącami latały z rąk do rąk i, to najbiedniejszych, prospekty nowego towarzystwa akcyjnego zapraszając do subskrypcji.

Cóż jeszcze powiedzieć można o tej historii? Chyba tyle, że po roku pan Vitruwius Henoch Chatterbox stał się znowu ofiarą biurokratycznego prokuratora tylko, tym razem otrzymał już dwa lata więzienia.

PRZEMYSŁ OPIUMOWY

Opium ze swoimi składnikami: morfina, apomorfina czy heroina jest środkiem wybitnie leczniczym — jest jednak, jako narkotyk do palenia — równocześnie najstraszliwszą trucizną. Nadużywanie tego narkotyku doprowadziło Chiny i Malanę do skarlaenia fizycznego oraz wybitnych strat w przyroście ludności.

Jako środek leczniczy znane było opium od lat najdawniejszych, w każdym razie, jeszcze przed Chrystusem. Jako narkotyk zostaje opium podane poraz pierwszy Chińczykom przez angielską firmę *East India Compagnie* jeszcze w r. 1557. Kompania ta zdobyła zatruć w ciągu przeszło 200 lat całe Chiny, robiąc na tej zbrodni olbrzymie miliony.

Produkcja roczna opium na całym świecie wynosi dziś równowartość 400 miliardów złotych!

Opium powstaje z wysuszonego płynu jaki otrzymuje się z niedojrzałego maku (*Papaver somniferum*).

W Indiach sieje się mak z początkiem listopada. Mak kwitnie w styczniu, czasem w początkach lutego a w 3 — 4 tygodnie pojawiają się główki makowe. W tym momencie nadaje się już do przetwarzania fabrycznego.

Płatki kwietne opadające są zbierane i odpowiednio preparowane dla wydobycia właściwego opium. Sama operacja wydobywania soku makowego odbywa się w ten sposób, że główki są nacinane w kilku miejscach spec-

jalnym nożem. Nacinanie odbywa się tylko popołudniu a wczesnym rankiem zbiera się biały mlecz, wypływający z ranek rośliny.

Po kilkodniowym przemywaniu i przegotowywaniu w specjalnych płynach — opium wydostaje się z garnków i cystern, przetrzuca do olbrzy-

bywa przechowywany przed sprzedażą 5 miesięcy w magazynach.

Monopol na wyrób i sprzedaż opium mają obecnie Anglicy i Japończycy.



Fabryczne oczyszczanie opium.

Mlecz ten zostaje ostrożnie złożony w specjalnym naczyniu na kilka tygodni. Zasycha, tworzą się małe kuleczki.

mich naczyń, gdzie kulisi mięszą masę na ciasto. Od tej chwili zaczyna się już odważanie, pakowanie, skrupulatne magazynowanie towaru itd. Towar



Typ zwyrodnialca nadużywającego opium.

Wprawdzie, nawet Liga Narodów zainteresowała się ostatnio problemem zmniejszenia produkcji opium, ale skutków tej kampanji trudno się spodziewać.

Straszny wróg będzie zdaje się dalej niszczył ludzkość — za cenę, ct. łowej przyjemności i zapomnienia trosk jakie daje człowiekowi.